



GŁOS

NAUCZYZIELSKI

Rok XXV
Nr 10

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYZIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, dnia 15 maja 1947 roku

TREŚĆ: Nauczycielstwo a reforma rolna — K. Maj. / Święto ludowe — St. Ilewicz. / Patrzą w niego tysiące oczu. / Nauczycielka na wsi — W. Tropaczyńska Ogarkowa. / Księgarstwo spółdzielcze a nauczycielstwo — St. Malawski. / Dobór ludzi do administracji szkolnej. — T. Pasierbiński. / Przegląd prasy. — St. Brzozowski. / Kronika. / Sprawy organizacyjne. / Ogłoszenia.

Nauczycielstwo a reforma rolna

Pytał mnie niedawno jeden z nauczycieli szkół średnich w Warszawie, co on jako wychowawca i obywatel ma odpowiadać swoim uczniom, gdy ci w dyskusjach i rozmowach o reformie rolnej wypowiadają uwagi, że reforma rolna bez odszkodowania jest czynem nieetycznym lub szkodliwym pod względem gospodarczym. Fakt, o którym mowa, nie jest odosobniony. Z tego rodzaju zapytaniami ze strony nauczycieli spotykałem się i gdzieindziej.

Związek Nauczycielstwa Polskiego jeszcze przed wojną zajął stanowisko, że reforma rolna w Polsce winna być przeprowadzona bez odszkodowania. W czasie wojny Związek opublikował w tajnej prasie swe stanowisko w sprawie demokracji gospodarczej, społeczno-politycznej i kulturalnej.

Stanowisko to dotyczyło również i przebudowy ustroju społeczno-agrarnego Polski, co miało być dokonane przez konfiskatę dworów i ich parcelację celem stworzenia zdrowych chłopskich gospodarstw rolnych. Już podczas wojny w miarę uwalniania ziem naszych z pod okupacji niemieckiej przeprowadzana była, jak wiemy, parcelacja dworów z wyjątkiem dóbr martwej ręki, do których należą między innymi dwory kościelne i klasztorne. Związek Nauczycielstwa Polskiego, gdy rozpoczął po wojnie normalną działalność, ogłosił swe wytyczne ideologiczne, które zawierały postulat, ażeby i dobra martwej ręki uległy wywłaszczeniu na rzecz chłopskich gospodarstw rolnych. Stanowisko to Związek podtrzymuje nadal, gdyż uważa je za słuszne, to jest leżące w interesie narodu i Polski.

Reforma rolna ma swoje tło społeczno-ekonomiczne, polityczne i kulturalne. Przejęcie ziemi użytkowanej rolniczo przez chłopów czyli stworzenie prywatnych gospodarstw chłopskich jako podstawy ustroju rolnego w naszym kraju ma swoje uzasadnienie gospodarcze. Współczesna teoria gospodarstwa wiejskiego mówi nam, że chłopskie go-

spodarstwo rolne więcej daje, inaczej mówiąc jest ono bardziej dochodowe, aniżeli gospodarstwo dworskie. W Polsce prof. Władysław Grabski w ostatnich latach swojej działalności naukowej zajmował się problemem reformy rolnej od strony jej podstaw ekonomicznych. Posługując się danymi liczbowymi zgromadzonymi przez Naukowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego, prof. Wł. Grabski wykazał, że gospodarstwo chłopskie daje z jednostki użytków rolnych 140 punktów ziemniaków, a zaś gospodarstwo dworskie tylko 100 punktów; żyta gospodarstwo chłopskie produkuje 120, a dworskie — 100 punktów.

Grabski obalił legendę o dworach, że one żywią kraj, gdy chodzi o chleb. Jak wiemy, przeciwnicy reformy rolnej wysuwali argument, że dwory muszą być zachowane, bo one dostarczają żyta na chleb. W zakresie produkcji hodowlanej: mięsa, mleka, masła, sera, jaj, miodu gospodarstwa chłopskie dają więcej, jak to wykazywał Grabski i inni ekonomiści, aniżeli dwory. Gospodarstwa te zajmują również pierwsze miejsce, gdy chodzi o produkcję owoców i warzyw. Ciekawą ewolucję przechodziło gospodarstwo wiejskie w Niemczech podczas ostatniej wojny. W początkach tej wojny Niemcy w swym programie polityki żywnościowej uznawały gospodarstwa dworskie jako podstawę w organizacji produkcji rolnej. W związku z tym zaczęły władze niemieckie na zagrabionych ziemiach polskich przywracać dwory tam, gdzie one były już całkowicie lub częściowo rozparcelowane (np. okolice Krakowa, Tczewa, Smętowa). Podczas wojny pod względem teorii gospodarstwa wiejskiego, która na pierwszym miejscu, gdy chodzi o produkcję rolną, stawia gospodarstwa chłopskie, zaczęto przywracać gospodarstwa chłopskie w wielu miejscowościach, w których na początku wojny włączone je do dworów. Jeżeli władze niemieckie, jako władze okupacyjne, utrzymywały dwory na

ziemiach okupowanych, to było to dyktowane przede wszystkim względami administracyjnymi. Zachowując dwory łatwiej było okupantom brać kontyngenty zbożowe, mięsne itp. Gospodarstwa chłopskie były mniej łatwe do spenetrowania pod względem obfitości plonów. Wiadomo, że podczas ostatniej wojny gospodarstwa chłopskie żywiły ludność naszych miast poprzez nielegalny handel. Uogólniając wartość ekonomiczną chłopskiego i dworskiego gospodarstwa rolnego, możemy krótko powiedzieć, że gospodarstwa chłopskie dają narodowi więcej środków żywności, więcej chleba i dlatego właśnie ziemia dworska musiała przejść w ręce chłopów i dlatego również pozostałe jeszcze dwory tzw. martwej ręki muszą być rozparcelowane.

Zabieranie dworskiej ziemi na rzecz chłopów bez odszkodowania ma swoje uzasadnienie społeczno-etyczne. Wyjaśnienie tej zasady daje nam historia dworów jako gospodarstw rolnych. Gospodarstwa folwarczne są tworem stosunkowo późnym w porównaniu z wiekiem wsi w Polsce. Najpierw było chłopskie gospodarstwo rolne. Ono było podstawą ustroju rolnego w Polsce od czasów najdawniejszych do czasów mniej więcej jagiellońskich. Zakładanie gospodarstw folwarcznych na większą skalę zaczęło się u nas za Kazimierza Jagiellończyka. Podstawą dla gospodarstwa folwarcznego stawało się często gospodarstwo sołtysowskie lub wójtowskie. Najpierw, jak wiemy z historii wsi, istniał dobrowolny skup sołectw, później przymusowy, a następnie wprowadzono rugi sołtysów bez odszkodowania. Rugowano również zwyczajnych chłopów z ziemi i zajmowano ich gospodarstwa rolne na rzecz gospodarstw folwarcznych. Wyrugowanych z ziemi chłopów osadzano na pustkach, które jak dziś tak i wtedy były ziemiami gorszymi. Niektórym chłopom ujmowano rolę na rzecz folwarku. Z gospodarstw chłopskich po zaoraniu miedzy potworzono łany, czy niwy dworskie.

Oto w skrócie historia dworu. Widzimy z niej, że powstał on w oparciu o zasadę rugowania chłopów z gospodarstwa i to właśnie rugowanie czyli usuwanie chłopów z ziemi, było najczystsza postacią reformy rolnej bez odszkodowania. Współczesny za tym proces zaorywania dworów przez chłopów jest prostą likwidacją krzywdy społecznej, której w stosunku do nich dopuściło się w przeszłości duchowieństwo i szlachta.

Przeprowadzenie reformy rolnej stwarza podstawy dla rozwoju warstwy chłopskiej pod względem społeczno - politycznym i kulturalnym.

Wiadomo z historii, że warstwa ta za pierwszych Piastów, była źródłem sił społeczno - politycznych, militarnych i kulturalnych Polski.

W okresie ustroju poddańczo - pańszczyźnianego, którego podstawą było gospodarstwo folwarczne, warstwa chłopska przestała być podmiotem życia społeczno - politycznego i kulturalnego narodu. Ustrój poddańczo - pańszczyźniany oparty o gospodarstwa folwarczne spowodował szereg zębnych następstw dla Polski. Ważniejsze z nich są: 1) Zahamowanie przyrostu naturalnego, 2) Osłabienie siły skarbowej państwa. 3) Osłabienie kraju pod względem militarnym. 4) Zahamowanie rozwoju miast i mieszczaństwa polskiego. 5) Upadek kultury polskiej rodzimej. 6) Spustoszenia w psychice chłopów.

Te i inne skutki poddaństwa i pańszczyzny stały się jedną z istotnych przyczyn upadku Polski. Słusznie za tym sprawę walki o niepodległość narodu polskiego od Kościuszki zacząwszy a skończywszy na naszych czasach, wiązano ze sprawą wyzwolenia ekonomicznego i społecznego warstwy chłopskiej.

Jak wielki wpływ mają reformy agrarne na całość kształtu życia narodowego tego dowodem jest uwłaszczenie chłopów dokonane niestety już po upadku Polski. Dzięki tej reformie chłop wrócił do życia społeczno - politycznego i kulturalnego narodu. Z pierwszego pokolenia chłopów po uwłaszczeniu wyszli między innymi: Kasprówic, Reymont, Balzer, Ptasnik, Bujak, Kutrzeba i nieco młodszy: Pigoń, Bystron, Chmaj, Orkan.

Uwłaszczenie przyspieszyło proces emancypowania się warstwy chłopskiej pod względem politycznym, społecznym i kulturalnym. W dobie powłasczeniowej powstał chłopski ruch polityczny, społeczno - gospodarczy i kulturalny. Ruch ten przyczynił się wybitnie do rozwoju demokracji polskiej. Polityczny ruch chłopski o ideologii postępowej wysunął od początku swego istnienia sprawę reformy rolnej. Po pierwszej wojnie światowej Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” wysunęło program reformy ustroju rolnego w Polsce bez odszkodowania. Układ sił społeczno - politycznych w sejmie ustawodawczym był niekorzystny dla demokracji i to sprawiło, że uchwalona ustawa o reformie rolnej, którą późniejsze sejmy jeszcze pogorszyły, ustanawiała tylko częściową parcelację i to za odszkodowaniem. Zresztą i ta reforma była sabotowana przez tych ministrów rolnictwa, którzy związani byli z warstwą ziemiańską. Ten stan rzeczy sprawił, że Polska była bardzo zapóźniona, gdy chodzi o ustrój rolny. Byliśmy pod tym względem w grupie państw, do której przynależała feudalna Japonia, Węgry i Hiszpania. Reforma rolna była zatem koniecznością społeczno - gospodarczą, polityczną i kulturalną. Tak ją pojmował przedwojenny ruch chłopski w Polsce. Stronnictwo Ludowe, Związki młodzieży wiejskiej, związki spółdzielcze wysuwały postulat reformy rolnej bez odszkodowania. W czasie wojny tajnie działający ruch chłopski podtrzymywał i rozwijał ideę reformy rolnej i przygotował się do jej przeprowadzenia. Ruch nauczycielski współdziałał w tym względzie z ruchem chłopskim. W czasie wojny dostały się w ręce nasze tajne dokumenty z przedwojennego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — dotyczące przyczyn zawieszenia przez rząd Składkowskiego Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Z dokumentów tych wynika, że Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego został zawieszony za swoją deklarację w sprawie chłopskiej. W deklaracji tej była między innymi mowa o reformie rolnej bez odszkodowania.

Reforma rolna stała się za tym potrzebą dziejącą. Żałować trzeba, że nie przeprowadzono jej wczesniej. Oczywiście, że niektóre rzeczy trzeba w ustroju rolnym naszego kraju poprawić. Trzeba np., z czym wszyscy się godzą, zlikwidować karłowate gospodarstwa chłopskie. Osiągnie się to na drodze uprzemysłowienia kraju. W Polsce za dużo ludzi żyje z rolnictwa, inaczej mówiąc użytki rolne u nas są przeciążone ludźmi. Przed wojną

mieliśmy w Polsce ponad osiem milionów ludności zbędnej na wsi. Po tej wojnie i przeprowadzeniu reformy rolnej jest jej mniej. Jednak są to miliony, które muszą znaleźć pracę w przemyśle, handlu, rzemiośle, transporcie itp., gdyż tylko na tej drodze uzdrowić będziemy w stanie strukturę gospodarczą wsi polskiej. Oczywiście i parcelacja ziemi dworskiej na ziemiach nowoodzyskanych musi być dokonywana dalej.

Warto zwrócić tu uwagę na doniosłą rolę spółdzielni osadniczo - parcelacyjnych, które działają na tych ziemiach. Związek Nauczycielstwa Polskiego popiera tę akcję i bierze w niej czynny udział. Zasiedlenie chłopami użytków rolnych na ziemiach nowoodzyskanych ma doniosłe znaczenie pod względem politycznym. Wiadomo nam przecież, że polskość Warmii, Mazurów, Pomorza i Śląska zawdzięczamy chłopom, którzy zachowali kulturę rodzimą, polską (język, pieśń, muzyka, zdobnictwo, architektura itp). Drzymała jest symbolem siły społeczno - politycznej, kulturalnej i gospodarczej tkwiącej w warstwie chłopskiej. Ta to siła zawarowała nam prawa etnograficzne, które mamy obok praw historycznych, do ziem nad Odrą i Nisą.

Chłopskie gospodarstwa rolne, które dzięki reformie rolnej powstają na tych ziemiach, stanowią

korzenie umacniające naród polski w jego państwowym siedzibie. Zdajemy sobie sprawę, że reformując ustrój rolny w Polsce, trzeba przeprowadzić komasację i meliorację. To wszystko musi być zrobione i niewątpliwie będzie zrobione.

Wśród przeciwników reformy rolnej są i tacy, którzy twierdzą, że nie należało reformy rolnej przeprowadzać ze względu na postęp rolniczy.

Jest to nieporozumienie, gdy się uważa gospodarstwa folwarczne za ogniska postępu rolniczego. Agronomia społeczna wykazuje nam, że chłopskie gospodarstwa rolne są ogniskami postępu rolniczego. Mówi się o tym w ten sposób, że chłopskie gospodarstwo rolne jest bardziej podatne, bardziej elastyczne na postęp we wszystkich dziedzinach gospodarstwa wiejskiego. Gra tu niewątpliwie rolę główną czynnik ludzki tj. człowiek, chłop, rolnik i właściciel ziemi zarazem.

Reforma rolna jest podstawą chłopskiej demokracji politycznej. Dzięki reformie rolnej zniknęła z życia wsi polskiej warstwa ziemiańska, która reprezentowała siły wsteczne w rozwoju narodu i hamowała proces emancypowania się warstwy chłopskiej w Polsce.

Kazimierz Maj.

Święto ludowe

Tysiące chłopów zgromadzi się pod zielonymi sztandarami w dniu swego święta. Mozolnie i drogą pełną ofiar szedł polski chłop ku Wolnej Ojczyźnie. Uderzały w niego ciosy, wałyły burze i zawieruchy wojenne, on trwał, gdyż jak to pięknie wyraził Aleksander Świętochowski „lud to wielki las dębów, których pnie są pokryte mchem i grzybami, twardy i nie próchniejący w najgorszych warunkach i z którego głównie zbuduje się mocna Polska...”

„Burzom wyjdziemy naprzeciw!” — takie było hasło chłopskie w przededniu wojny (kwiecień 1939 r.).

„Każde wezwanie do wojska zastanie nas gotowych do walki i poświęcenia, bośmy naród chłopski i żołnierski.

Wśród zmiennych nastrojów i niepokojących wiadomości, przystoi nam ludowcom i chłopom spokój i pewność wewnętrzna, bo one dają prawdziwą siłę, one najlepiej świadczyć będą, żeśmy powzięli niezłomne postanowienie zwycięskiej walki z odwiecznym wrogiem aż do ostatka. Wydobędziemy z siebie siły ducha i ciała w najlepszym gatunku, zdwoimy je i potroimy, uczynimy wszystko, żeby wreszcie nabyć słusznych praw do urzędzenia Polski zgodnie z pragnieniami całego ludu rolniczego.

Chłopi! Nadchodzi chwila osobliwa, która silnym na duchu, wytrwałym i dzielnym żołnierzom niesie sławę i przyszłość.“ („Chłopski Świat“ nr 3 r. 1939).

Wiemy już dzisiaj, że ta zapowiedź chłopów ludowców nie była fanfaronadą. Postawa ich w tragiczne dni września, udział w walce przeciwko okupacji hitlerowskiej w A. K., B. Ch., A. L. były tego wymownym świadectwem. Nie był to jedyny w dziejach Polski fakt walki zbrojnej chłopów o wolność. W powstaniu np. Kościuszkowskim chłopci wzięli masowy udział. Kosa i pika chłopska torowała drogę regularnym oddziałom powstańczym poprzez regimenty wojsk nieprzyjaciel-

skich uzbrojone w broń palną. Pod Szczekocinami 2 bataliony grenadierów, uzbrojonych w kosy, uderzyły śmiało na Rosjan, w pułku działaczy było 200 chłopów, oddział Karwowskiego liczył 542 jeźdźców, 612 strzelców i 1064 pikierów. Garnizon radomski sformowano z gromad ludowych, a w Warszawie podczas obrony jej przed Prusakami i Rosjanami pracowało nad umacnianiem stolicy około 16.000 chłopów. Kiedy powstanie przeniesiono na Litwę, Żmudź i Kurlandię przyjął ono charakter ludowego. Trzon Legionów Dąbrowskiego stanowią chłopci z armii austriackiej, wzięci do niewoli francuskiej. Służba wojskowa w b. Królestwie Kongresowym (1815—1830) opierała się na poborze i główny jej ciężar opierał się na włościaństwie.

Z odczytu dra Erazma Kostołowskiego (1938 r.) wyłania się prawda, że warstwa chłopska zdała doskonale egzamin ze swych obowiązków względem narodu i państwa i ma słuszne powody do dumy. Jeśli uznajemy zalety bojowe wojska w 1830/31 to pamiętajmy, że wojsko to tworzył i stanowił lud włościański. Słynny 4 pułk piechoty liczył w chwili powstania 2058 ludzi, z czego na mieszczan przypada 386, na szlachtę 372 i na chłopów 1300. Armia powstańcza w chwili rozpoczęcia akcji wynosiła 37.270 ludzi, w czym 26.000 stanowili chłopci.

Tak zwana rabacja galicyjska 1846 r. spowodowana była upośledzeniem społecznym chłopca, obciążeniem go i proletaryzacją wsi. Pamiętać jednak należy, że rok 1846 był także rokiem powstania chochołowskiego, powstania ludowego.

W powstaniu 1863 masy chłopskie nie zachowały postawy biernej, bo gdyby tak było nie trwałaby bez pomocy chłopskiej 16-miesięczna walka. Lud był przychylny powstaniu. Dają temu świadectwo Antoni Jeziorański i inni dowódcy, a Agaton Giller twierdzi, że chłopów więcej się biło niż szlachty. W okręgu krakow-

podręczników, nieuregulowana sprawa dowożenia dzieci do szkół i wiele innych przyczyn, które wymagają zwrócenia baczonej uwagi na ten problem.

Z drugiej jednak strony rozwijająca się sieć gimnazjów wiejskich, ułatwienia dla młodzieży wiejskiej idącej na studia wyższe, zamierzona reforma szkolna i stabilizacja naszego życia pozwalają wierzyć, że jesteśmy

na dobrej drodze. I dlatego dzisiaj masy chłopskie dążyć winny do zjednoczenia ruchu ludowego, by wspólnie z ruchem robotniczym i pracowników umysłowych budować i umacniać Polskę politycznie, gospodarczo i kulturalnie.

St. Ilewicz

Patrzą w niego tysiące oczu

Jest taka książka malująca szary, codzienny obraz wsi. („Ziemia w jarzmie” W. Wasilewskiej). Jest to wieś widziana z okien wagonu, w dniu odpustu czy dożynkowych uroczystości. Jest w tej wsi poniedziałek, są wszystkie dni tygodnia oprócz niedziel.

Nauczyciel Wincenty nie rozumie początkowo wsi. Nie odczuwa jej prawdziwego życia. Powoli wnika w to życie, czuje jego rytm i odnajduje siebie. Nadchodzi moment, gdy z daleka zakląbił się kurz pod kołami ciężarowych aut, bije dzwon pożarny na alarm i wieś wychodzi naprzeciw swego losu. Wtedy to: „Nagły nakaz szarpnął Wincentym. To było mocniejsze niż rozum, mocniejsze niż serce, straszliwy wicher, który porywa z sobą, nie daje się opamiętać, gubi i niszczy.

Grzęzły mu stopy w piasku, lodowaty strach podnosił włosy na głowie. Przez jedną chwilę miał ich wszystkich przed sobą — przez jedną chwilę patrzyły w niego setki oczu.

I już stanął ciasno między nimi, ramię przy ramieniu. Twarzą w tamtą stronę, gdzie coraz bliżej niósł się gościńcem tuman pyłu”.

Ten moment, gdy nauczyciel Wincenty odnalazł siebie, odnalazł swe właściwe miejsce jest symboliczny. Nauczyciel musi wyraźnie, zdecydowanie opowiedzieć się za Czynem.

Tysiące jest takich wsi, jakie opisała Wasilewska. Tysiące jest podobnych nauczycielowi Wincentemu. Coraz większa liczba nauczycieli rozumie wieś i staje ciasno między jej ludnością. Nie dla mody, nie dla swych osobistych korzyści, ale w poczuciu swej przynależności.

W słoneczny letni dzień, w szarudze dnia jesienno, czy mroźne dni zimy, bez względu na spokój czy piorunową burzę setki i tysiące oczu patrzą w nauczyciela. Patrzą chmurnie, patrzą badawczo, czy idzie do nich, czy staje z nimi, „twarzą w tamtą stronę, gdzie coraz bliżej niósł się gościńcem tuman kurzu”.

Pokochać wieś, związać się z jej życiem, dzielić jej smutki i radości, razem budować — oto rola nauczyciela na wsi. Winien to zrobić w dzisiejszej rzeczywistości z wiarą, że taka postawa, taki program jest przybliżaniem się do celu i szczęścia narodu i państwa.

W roku 1939 ZMWRP „Wici” oświadczył „Od dzisiaj stajemy wobec nauczycielstwa w postawie przyjaznej i wierzymy, że z biegiem czasu pomniejszać się będzie pomiędzy wsią a nauczycielstwem bariera goryczy, że nauczycielstwo zacznie wrastać całym sercem, duszą i rozumem w całość życia wsi, że czuć się będzie ze wsią w jedno. Wyj-

W roku 1947 na konferencji nauczycieli — widzie to na pożytek wsi, narodu i państwa — na rozrost oświaty i kultury polskiej”.

Związek Nauczycielstwa Polskiego z drugiej strony zapewniał i głosił:

„Ideę reform społeczno-agrarnych, które oddadzą ziemię w ręce tych, którzy sami na niej będą pracować. Ideę reform społeczno - politycznych, które życie Rzeczypospolitej oprą o szerokie masy chłopskie, stwarzając w ten sposób właściwe fundamenty naszej mocy narodowej i państwowej”.

ciarzy i ludowców Minister Oświaty Skrzyszewski powiedział:

„Idzie walka o niefałszowaną oświatę i kulturę wsi. Idzie walka o przeprowadzenie reform oświatowych, o przesunięcie wielkiej dźwigni w narodzie, dźwigni, której na imię wieś polska. Idzie walka, o przebudowę wsi”.

Na tej samej konferencji Władysław Ozga stwierdził:

„Jednolitość szkolnictwa, to nie tylko jednakość szkoły dla wsi i miasta, ale również powiązanie różnych typów szkół w ten sposób, by przebieg ze szkół typu niższego do wyższego mogło się odbywać bez żadnych przeszkód. Ruch ludowy stoi również zdecydowanie na stanowisku jak najściślejszego przestrzegania powszechności nauczania, doświadczenie bowiem mówi, że gdy załamuje się powszechność nauczania, to godzi ona przede wszystkim w wieś... Radykalny ruch chłopski domaga się również bezpłatności szkoły”.

Jeden z organizatorów powyższej konferencji tak charakteryzuje rolę nauczyciela i Z.N.P. w ruchu ludowym:

„A nauczyciel pracujący na wsi? Czyż nie jest on najczęściej związany pochodzeniem ze wsią? Czyż nie jest on najczęściej synem chłopa lub robotnika? Nauczyciel nie zapominał w okresie przedwojennym o środowisku, z którego wyszedł, w ramach swej organizacji zawodowej N.Z.P. walczył o Polskę postępu, o Polskę świata pracy. Dzięki swej postawie ideowej Z.N.P. osiągnął w swej pracy wielkie rezultaty”.

I dzisiaj od postawy nauczyciela dużo zależy, w wielkim stopniu przyczynić się może do torowania na wsi dróg postępu, do modernizacji w sensie jak najbardziej pozytywnym wsi polskiej. Musi pamiętać, że patrzą w niego tysiące i tysiące oczu.

Nauczycielka na wsi

Zaczęła znów pracować w Związku Nauczycielstwa Polskiego Komisja Koleżanek, która nazywa się dzisiaj Radą do Spraw Kobięcych przy Zarz. Gł. Z.N.P. Okólniki organizacyjne, artykuł w Głosie Nauczycielskim, konferencja i odbywający się właśnie kurs dostatecznie jasno naświetlają cel i zakres działania Rady. Nie od rzeczy jednak będzie zastanowić się nad niektórymi sprawami, które pozostają w ścisłym związku z wytycznymi Rady do Spr. K. i w takim samym stosunku do linii ideologicznej Związku.

Plan pracy Rady do spraw kobiecych w Związku przewiduje, że treści jego działania będą szły w dwu kierunkach. Jeden, to sprawy samopomocy, jak najszerszej pojętej, samopomocy gospodarczej i społecznej przede wszystkim. Pomoc matce-nauczycielce, pomoc samotnej kobiecie, przysposobienie do przeorganizowania życia celem usunięcia przeszkód zdawałoby się nie do przebycia z drogi kobiety pracującej w szkole. I kierunek drugi: współdziałanie z kobietami środowiska, w którym nauczycielka pełni swe wychowawcze funkcje. Współdziałanie mające na celu wspólną, gromadną pracę nad podniesieniem poziomu życia indywidualnej rodziny i społeczności, praca nad przeorganizowaniem rzeczywistości na nowych podstawach. W niniejszym artykule zajmę się tym drugim kierunkiem, i tą jego barwą, która nosi nazwę: środowisko chłopskie.

Kiedy przeprowadzałam analizę tematu wymienionego w tytule stanęło przede mną pytanie takie. — W jakim stosunku pozostaje nauczyciel do środowiska, w którym pracuje? O ile żyje życiem tego środowiska, o ile sprawy społeczności są jego własnymi sprawami, kim jest nauczyciel w środowisku? I kim jest nauczycielka. Zaraz potem pytanie następne — Kim powinien być? Czy tak, jak jest obecnie powinno pozostać, czy i jak należy dążyć do zmian? Do jakich zmian?

Nie będę wyciągać wniosków z dotychczasowych obserwacji i własnych moich doświadczeń w pracy nauczycielskiej. Postawię wstępną tezę taką: nauczyciel, bez reszty musi wrosnąć w środowisko, w którym pracuje. Jakikolwiek by nie były dotychczasowe kontakty i powiązania społeczne i uczuciowe nauczyciela ze środowiskiem, jakiegokolwiek by nie były wzajemne urazy i niedociągnięcia, jedyną drogą wzajemnego rośnięcia to droga szacunku, współdziałania, współmyślenia i podpierania się w trudnościach. Nie ma miejsca w tym artykule na szerokie uzasadnianie tego stanowiska, tym nie mniej wydaje mi się, że do powiedzenia na ten temat byłoby bardzo wiele.

Jeżeli sprawa ta wydaje się oczywistą przy ogólnym analizowaniu wzajemnego stosunku nauczyciela i środowiska jego pracy, to już zupełnie nie do pomyślenia staje się inna jej barwa na odcinku kobiecym.

Spółecznie myślący nauczyciele już dawno, od zarania prac oświatowych bili na alarm przeciwko patronacko pojętym metodom pracy oświatowo-wychowawczej. Wołano: — wydobywanie własnych wartości środowiska, inspirowanie, a nie prowadzenie, krzesanie ognia „oddolnego” — a nie narzu-

canie, itd. Współczesny rewizjonizm i tę sprawę bierze pod mikroskop analizy społecznej i bada metody działania jak najszybciej prowadzącego do celu. Nie będę poszerzała tej sprawy, dotykam jej tylko. Na marginesie jej jednak chcę stwierdzić znów taką rzecz: — na odcinku kobiecym (zajmujemy się tylko nim w tej chwili) przy współdziałaniu ze środowiskiem musimy zarzucić patronackość czy jeśli kto woli metodę „posłannictwa” przede wszystkim z tego prostego względu, że nie mamy na nie czasu. Podstawowym założeniem bowiem podejmowanej przez Radę Kobięcą pracy jest nie przyrzucanie nauczycielce jeszcze jednej roboty do łańcuszka robót już zaczętych, ale wskazanie jej drogi do ułatwienia życia sobie i innym kobietom danej gromady, polepszenie warunków bytowania. Z tego podstawowego założenia wynika dalsze, to, które już powyżej formułowałem, konieczność jak najściślejszego współżycia ze środowiskiem bo wielkie zmiany, zasadnicze zmiany w życiu jednostki może spowodować tylko wspólna praca — wielu rąk i wielu głów.

A jakże zmieniać życie rodziny, wdzierać się w najbardziej osobiste troski kiedy brak nam wzajemnego szacunku i zaufania?

Zapytacie — więc co, czego chcecie? Mało jeszcze wymagają od nas? Mało mamy żartów, dorabiań, pracy poza godzinami lekcyjnymi dla związania końca z końcem nędznego budżetu, mało trosk z dziećmi, samotniczych dumań wdowich i sierocych łez?

Wiem, dużo. Ale i to wiem, że chcemy, ażeby nie było łez, smutków, biedy, samotności, trosk i pracy ponad siły nie tylko w Waszym życiu, ale i w życiu Waszych sąsiadek, Pietrzakowej, Józkowej i każdej innej.

A chcemy, ażeby w Waszych domach i domach sąsiadek było światło elektryczne, ażeby dzieci idąc do szkoły nie wносиły do klasy pecyn błota i gnoju, ażebyście mogły elektrycznym odkurzaczem codziennie odczyszczyć Wasze małe klitki i czuć się w pełni obywatelką dwudziestego wieku przy maszynie elektrycznej, która Wam ugotuje szybko Waszą ciekłą herbatkę i usmaży w mgnieniu oka dwa jajka po powrocie ze szkoły. Chcemy, ażebyście miały świadomość, że Wasza i dzieci Waszych bielizna z takim trudem kupowana, nie jest narażona na zetknięcie się z niefachowymi, w rezultacie źle pracującymi, choć tak bardzo czcigodnymi rękoma Janowej, czy Grzegórzki. Ze we wsi czy w gminie pracuje pralnia, do której z całym zaufaniem można oddać swoje najbardziej przypominające tiul (ze starości) szmatki. Ale także chcemy, ażebyście w tych własnych troskach zobaczyły i ciężki trud Waszej sąsiadki, piorącej kijanką bez wyżymaczki, w prymitywny sposób, bieliznę i płachty całego domu. Pralnię zrobicie wspólnie, inaczej nie. Maszynkę elektryczną, żelazko, odkurzacz także, tylko wspólnym wysiłkiem wprowadzicie do swojego domu. Inaczej nie. A sprawa to niejedna. Są dzieci, te w ławkach, „cudze”, chłopskie, robotnicze, sąsiedzkie i własne, w domu, w innej szkole, w tej samej... Są dzieci małe. Waszych sąsiadek i Wasze. A dla dzieci bywają dziecińce,

żłobki, przedszkola. Ale ażeby powstały, ażeby matki zechciały odprowadzić, odnieść do nich dziecko, muszą powstać nie z czyjego, ale właśnie z tych samych matek wysiłku i trudu. I z Waszego też.

Powiecie — jeszcze jedna mrzonka z tym odkurzaczem, maszynką i tak dalej. Pytam — dlaczego? Przecie w czasie wojny wspólnym, spółdzielczym trudem w Lubelszczyźnie zelektryfikowano niejedną wieś, przecie obecnie elektryfikuje się wsie w kieleckim, łowickie gospodynie już od paru lat oświetlają swoje mieszkania, obejścia, stodoły i stajnie żarówką, a tylko kwestią racjonalnej organizacji życia i wysiłków jest wprowadzenie mechanizacji gospodarstwa domowego przy pomocy elektryczności poprzez żelazka, maszynki, odkurzacze, pralnie i piekarnie napędzane energią prądu*. I tylko kwestią chłodnego, spokojnego rachunku jest obliczenie, ile jednostek energii zużywa codziennie każda kobieta, aby wykonać w stary, nieproduktywnie niszczący siły sposób wszystkie czynności domowe powtarzające się niezmiennie jak rok długi. Kwestią tego samego chłodnego rachunku jest przeorganizowanie tak życia, ażeby zaoszczędzone siły zużywać na budowanie w życiu radości, odpoczynku, uśmiechu, pogody dla siebie i otoczenia.

Powiecie: mrzonki, a tymczasem sprawa jest bardzo prosta i oparta na bardzo trzeźwych przesłankach. Trzeba tylko zmienić punkt widzenia, znaleźć perspektywę dla oczu i działania. Nie drepnąć w miejscu, tylko mieć odwagę spojrzeć szeroko na daleki horyzont własnego i cudzego świata. Niech ten horyzont stanie się tak samo domem, jak domem jest codzienna dreptanina koło ławek szkolnych, w zataczeniu niespożytych trosk osobistych i społecznych.

Cóż jest horyzontem choćby w tej przykładowej sprawie elektryfikacji? — Przede wszystkim podstawowa zasada jak najmocniejszego związania się ze środowiskiem, stania się jego nierozłączną składową częścią. — Potem wypracowanie w sobie takiej postawy psychicznej, która kazałaby człowiekowi czuć się spadkobiercą wszystkich zdobyczy cywilizacyjnych, jakie są w tej chwili do osiągnięcia. Gdybym się nie bała nieporozumienia, nazwałabym taką postawę postawą obywatela świata. Przy jej pomocy człowiek czuje się w ramach horyzontu świata jak we własnym domu, bliskim wszystkiemu, co jest w tej chwili najpiękniejszego i najwartościowszego do osiągnięcia. Ta perspektywa potrzebna jest także do stwierdzeń już czysto praktycznej natury, zobaczenia braków, twórczego spojrzenia (oczywiście nie w sensie labidzenia) na nieznomości swego otoczenia. A zaraz potem idzie działanie. Zbadanie, jak się przedstawia sprawa elektryfikacji w planie trzyletnim, jakie są teoretyczne możliwości jej realizacji, jakie teoretyczne przeszkody, co trzeba zrobić, by je przezwyciężyć, jakich sił użyć dla przekonania sąsiadów we wsi, miasteczku o potrzebie takiej właśnie organizacji życia... To nieprawda, że tego rodzaju

praca wypływa z cech charakteru ukutego na młot Siłaczki czy Judyma. Pewnie, że ważnym jest wewnętrzny ogień działania. Ważną jednak przede wszystkim jest sprawa *przyjęcia konieczności zmian za rzecz jak najbardziej osobistą, takiego patrzenia nauczycielki Grzegórkową, Józwiakową i każdą inną naszą znajomą. I to jest nasza rola — nauczycielki na wsi. To jest główna nasza rola.*

Mam w pamięci taki obrazek. Jest rok 1927. Do wsi bardzo daleko położonej od centrów kultury („zabitej deskami...”) przyjechała dwudziestoletnia nauczycielka. Ponieważ należała do gatunku siłaczek, z miejsca zaczęła zmieniać bieg życia wsi według własnych koncepcji. Nic nie wiedziała o organizacjach młodzieżowych, kobiecych, pracy już zaczętej, przyjętych w niej obyczajach. Wpatrzona w ogień własnego serca zaczęła wojowanie o — remont szkoły, ogrodzenie podwórza szkolnego, bibliotekę i mnóstwo innych spraw. Równocześnie sama wzięła się do łatania na własną rękę potrzeb będących w jej zasięgu. W napół rozwalonej szkole przy pomocy sprowadzonej szkolnej koleżanki założyła coś w rodzaju dziecińca. Zakupiła lekarstwa do apteczki szkolnej. Zaprenumerowała czasopisma (przywiozła z sobą trochę książek) i namawiała ludzi do czytania w „czytelnii” szkolnej. Przypadkowo знаła kunszt rysunku. Pokryła ściany szkoły obrazkami lekcyjnymi, sama łątała dach szkolny, gdy nie mogła wymolestować jego naprawy u ojców wsi.

Rezultat? Koleżanka szkolna musiała za rok wyjechać, bo nauczycielka już nie mogła jej utrzymywać, a dziecińce nie był zorganizowany na zasadach samowystarczalności, do czytelnii przychodził tylko jeden chłopiec (taki zresztą, który brał u nauczycielki bezpłatne lekcje przed egzaminem wstępnym do którejś tam szkoły), z dziesiątej wsi przychodzili ludzie po lekarstwa i opatrunki, ale zapas apteczki wyczerpał się rychło, a na nowe nie było pieniędzy. Nauczycielka wprowadziła naukę swoich przyjaciół we wsi, że w razie choroby dziecka mają zawiadamiać szkołę, to jest właśnie ją, nauczycielkę, a w żadnym razie nie wolno stosować najstraszliwszych praktyk zalecanych przez grasującego w okolicy znachora. Przekonała rodziców, że ma do ich dzieci niejaki prawa i musi wiedzieć, co się z nim dzieje — ale i na tym koniec.

Ze wsi nie pojechała żadna dziewczyna na kurs pielęgniarski, nikt nie usłyszał o możliwości założenia spółdzielni zdrowia, nie zmieniło się we wsi w zasadzie nic przez trzy lata pobytu nauczycielki w niej. Praca „siłaczki” była właściwie filantropią. I te biegania nocą z bankami do chorej Aniutki, i opatrywanie ran po krwawo zakończonych weselach, i rozgrzewanie dzieci do innego życia bez przygotowania rodziców do zrozumienia tych przemian stały się na tle ustalonego niezmiennego od wieków życia wsi przyjemnym, ocenionym jak należy, ale *przemijającym zjawiskiem*. Brakło w poczynaniach tych podstawy: stałego związania ze środowiskiem, społecznego związania ze zjawiskami szerszymi, z wysiłkiem zorganizowanych gromad, prac już dokonanych, dorobku już utrwalonego. Nauczycielka wyjechała, a wieś wróciła po krótkich niegłębokich wstrząsach do własnego, z wieku ustalonego życia. Zwyczajna kolej rzeczy. I zła kolej rzeczy, nieproduktywna.

*) W r. 1945 zelektryfikowano 266 wsi, w r. 1946 — 467 wsi. Na samym Śląsku Opolskim znajduje się około 800 wsi mających dopływ prądu.

Kiedy oglądam ten przykład na amplitudzie lat dwudziestu, który mnie dzieli od tamtych obserwacji, stwierdzam, że w taki sam sposób zmarnowały się wysiłki wielu nauczycieli, wielu jednostek spośród młodzieży chłopskiej, wychowanków uniwersytetów Chłopskich i Kół Młodzieży. Siłacze zbyt wiele stawiali na płomień gorzący w ich sercu, zbyt mało na możliwości zbiorowych wysiłków środowiska, związanych ze społecznym szerokim planem. I nie byli w zgodzie z chłodnym, spokojnie obliczanym rachunkiem za i przeciw. Pewnie, obok tych przesłanek trzeba wziąć pod uwagę ubóstwo państwa, brak głębszego zainteresowania się problemami wsi, przerost inicjatywy budowania pola wyścigowego na wsi — pola wyścigowego, na którym wygrywał ten, kto mógł się wykazać największą ilością zorganizowanych „dusz”. Podmiotowego, wpływającego z najgłębszych zainteresowań człowiekiem i jego sprawami — poczucia odpowiedzialności nie było w tych wyścigach. Wiemy to. Oceniając rezultaty minionego dwudziestolecia, wyciskając wodę na rzecz trwałych treści widzimy jak nikłe są ich pozostałości. Nikłe zwłaszcza na odcinku kobiecym. Dlatego zaczynając po wojennych zniszczeniach na nowo pracę, zaczynając ją w środowisku kobiecym, nauczycielskim, nie możemy zapomnieć o minionych doświadczeniach. Stąd, w skrócie, sprawa zamknięta w temacie: — „Nauczycielka na wsi” — przedstawia mi się tak:

1) Nauczyciel — przychodzący z zewnątrz inteligent — musi stać się częścią składową środowiska, w którym prowadzi pracę. Na zasadę tę nauczycielka musi zwrócić większą uwagę, bo a) ma większe dążności separatystyczne aniżeli mężczyzna, b) środowisko kobiece trudniej przyjmuje za swoją kobietę, w stosunku do której nie ma stuprocentowej pewności, że jest właśnie „swoją”. Związanie się ze środowiskiem to pierwszy moment udanego działania ku wspólnemu pożytkowi.

2) Dotychczasowy bieg myśli oparty o sprawy z zasięgu fizycznych oczu trzeba poszerzyć o horyzont spraw świata; w tym kierunku wychowywać kobiety środowiska pracy.

3) Tymi szerzej widzącymi oczyma obejrzyć braki własne i grupy społecznej, do której już się przynależy, zbadać możliwości realizacji postulatów przemian.

4) Występując stale nie jako patron, działacz, ofiarnik, ale człowiek gromady organizować przemiany stopniowo, systematycznie w zbiorowym współdziałaniu, zaczynając od spraw najbliższych, najbardziej oczywistych, wiążąc je łańcuchem przyczyn i skutków z ogólnymi, pozornie drugoplanowymi.

5) A drogi? Z hasła najbardziej znane. Spółdzielczość: zdrowia, gospodarza, spożywców. Spółdzielcze pralnie, piekarnie, szwalnie. Spółdzielnie pracy, nie inaczej. Wypożyczalnie sprzętów gospodarstwa domowego. Dziecińce i przedszkola. Czytelnie i wypożyczalnie książek. Bursy dla dzieci i stypendia na ich kształcenie.

Zdawałoby się, sprawy proste i oczywiste. Ale jak długa droga do ich zrealizowania? Zdawałoby się sprawy znane i aż wyświechtane w ich hasłowym, uprzykrzonym ujęciu. Ale zbadajcie treść każdego z nich i spróbujcie wyobrazić sobie, że treść tę już macie w dłoniach, przepływa Wam przez palce, jest wszędzie. I ta maszynka elektryczna i odkurzacz, i czytelnia, do której idziecie (macie czas na to) razem z sąsiadką, praczką ze spółdzielczej pralni, i doskonale zorganizowana bursa, do której nie boicie się posłać dziecka ani Wy, ani Wasz sąsiad szewc, pracownik spółdzielni pracy. Wszystko to jest, nawet dom, w którym architekt ustawił tak ściany i sprzęty, ażeby służyły Wam swoją użytecznością i milczącą organizacją. Woda ciepła i zimna w kranach, zlew blisko paleniska, umywalna w z góry przewidzianym miejscu (jest także wanna w niej), szafy z ruchomymi płytkami i ściankami. Można to sobie wyobrazić. Ba, i nie tylko! Można to wszystko osiągnąć, z całą pewnością. Ale nie w pojedynkę i nawet nie we własnej grupie zawodowej. Rzecz cała leży na linii cywilizacyjnego podniesienia poziomu środowiska społecznego — wsi, środowiska robotniczego. Trzeba ją z życia wziąć w twórczą glinę palców i tworzyć z możliwości rzeczywistość. Nie stać nas na to? To nieprawda, na pewno stać, przemienimy tylko swoje walory twórców bohaterstwa na walory twórców życia. Zmiana psychiki? Naturalnie, jakże by inaczej?

Weronika Tropaczyńska-Ogarkowa.

Księgarstwo spółdzielcze a nauczycielstwo

Chcąc z jakiegokolwiek punktu widzenia rozważać problem księgarń spółdzielczych zawsze natrafiamy na zdecydowaną i silną pozycję nauczycielską.

Pierwsze pionierskie księgarnie spółdzielcze były organizowane przez nauczycielstwo. Rozbudowujące się w okresie przedwojennym księgarnie spółdzielcze prawie bez wyjątku były prowadzone przez nauczycielstwo. W składzie członków dominowali nauczyciele. W okresie okupacyjnym, kiedy to do spółdzielczości księgarskiej dołączyła się w swej masie wieś poprzez spółdzielnie spożywców, nauczycielstwo odgrywało nadal pierwszorzędą rolę w życiu i gospodarce spółdzielni. Kiedy przez wiele księgarń czasu okupacji szła w teren książka legalna i nielegalna, przeprowadzało te „operacje” nauczycielstwo organizujące tajną oświatę w Polsce podziemnej.

I dziś, kiedy spółdzielnie księgarskie wkroczyły na drogę powszechności, kiedy już 85% planu sieci organizacyjnej zrealizowaliśmy, znów nauczycielstwo jest obok nowych sił społecznych produkującym elementem. W szczególności na Ziemiach Odzyskanych podejmuje ono niemal bez wyjątku inicjatywę organizacyjną tego typu spółdzielni, nie ograniczając się zresztą tylko do inicjatywy, lecz co najważniejsze bierze na swe barki cały ciężar prac gospodarczych, zasiadając w zarządach i radach nadzorczych, a niejednokrotnie stając i za kontuarem sklepowym.

Słowa powyższe nie są dyktowane cikliwą egzaltacją, ani jakimkolwiek zakłamaniem.

Słowa te potwierdzają cyfry dotyczące np. składu osobowego członków spółdzielni księgarskich na przestrzeni szeregu lat oraz ich etapów rozwojowych.

I tak w końcu r. 1938 do czynnych wówczas 377 spółdzielni należało 4.186 nauczycieli, obok 130 robotników, 53 chłopów i 665 innych członków (w tym wiele spółdzielni uczniowskich). Na początku roku 1940, a więc w okrojonym G. G., w pozostałych 24 (czynnych 19) spółdzielniach wśród członków figurowało 2.297 nauczycieli, 23 robotników, 446 chłopów i „innych” 256.

Kiedy w okresie okupacji rozbudowaliśmy spółdzielnie księgarskie (pod zmienioną nazwą), mimo największych ofiar, jakie wówczas w podziemnej walce z wrogiem ponosiło nauczycielstwo, członków nauczycieli w spółdzielniach przybywa z roku na rok. Zilustruje to dośladnie poniższa tabelka.

Rok	Ilość spółdzielni	Ilość Członków	W tym członków					
			spółdzielni spoż.	innych spółdzielni	spółdzielni uczn.	innych inst.	nauczycieli	innych osób
1941	36	5182	673	30	373	58	3133	915
1942	43	7614	1492	59	97	173	2939	2044
1943	52	9092	1960	87	857	117	3918	2153

Brak nam jeszcze danych statystycznych, jak wyglądał stan członków w spółdzielniach na koniec 1946 roku.

Bardzo ciekawe jednak światło rzuca niekompletna statystyka z końca roku 1945. Otóż ogólna ilość członków wzrosła do 17.117, w tej liczbie było 180 organizacji oświatowych, 64 związki zawodowe, 2.232 spółdzielnie handlowe, 59 samorządów gminnych, 129 innych osób prawnych, 1.877 spółdzielni uczniowskich, 10.363 nauczycieli, 124 pracowników księgarskich, 83 pracowników oświatowych, 2.260 innych osób.

Bezpośrednie członkostwo nauczyciela w spółdzielni i bezpośredni jego wpływ na szereg organizacji należących do spółdzielni, rzuca się w oczy bardzo wyraźnie.

W tym jednak miejscu należy podkreślić najbardziej doniosłe zagadnienie w księgarstwie spółdzielczym. Oto księgarnie spółdzielcze upowszechniają się. Rozszerzają w szybkim tempie swoją podstawę organizacyjną na jak najszerszą płaszczyznę społeczną. Wchodzą do spółdzielni szeroką falą masy pracujące wsi i miast. Wchodzą tak, jak właśnie powinny wchodzić, pośrednio przez spółdzielnie różnych typów z terenu wsi i miasta, przez organizacje oświatowe i zawodowe, przez samorządy gminne. Obok nauczyciela współuczestniczą w zarządzaniu spółdzielniami przedstawiciele chłopów i robotników.

Czy może przez to osłabia się wpływ nauczycielstwa na życie i gospodarkę spółdzielni czy może, przez to traci społecznie i osobiście nauczyciel? Przeciwnie.

Rozszerzył się w wielkim wymiarze wpływ i oddziaływanie nauczycielstwa na olbrzymią sferę zagadnień organizacyjno-społecznych i gospodarczych. Nauczyciel staje obok chłopów i robotników, obok pracownika społeczno-oświatowego w jednym szeregu do wspólnej walki o lepsze jutro, które osiągniemy na drodze uspołecznienia gospodarki.

Dziś już nie mówimy o spółdzielniach nauczycielskich

czy księgarniach nauczycielskich, wyszliśmy z zaścianka na szerokie pole działalności i niejeden ze zdumieniem stwierdza, że jednak nadal nauczyciel dominuje w pracy.

Jest to rzecz zupełnie naturalna. Spółdzielnia księgarska jest placówką gospodarczą dla rozprowadzenia artykułów potrzeb kulturalnych. Książka, podręcznik, pomoce naukowe i oświatowe, świetlicowe, biblioteczne, wyroby z papieru, zabawki artystyczne i dydaktyczno-pedagogiczne, wyroby artystyczne, produkcje dzieł sztuki, artykuły zdobnicze, obrazy itd. — oto asortyment dóbr kultury duchowej. Szkoła, organizacja oświatowa, świetlica, internat, organizacja młodzieżowa, spółdzielnia — oto odbiorcy, a zarazem członkowie spółdzielni.

Nauczyciel czynny i twórczy nie zasklepia się li tylko w szkole. Jest aktywistą w oświacie pozaszkolnej, dominuje w tych pracach i organizacjach, które są najbardziej zainteresowane spółdzielnią księgarską. Można powiedzieć, że jest organicznie związany z całym zespołem tych ośrodków, które powyżej wymieniono. Jeśli jest w którymś terenie inaczej, to nieomylny znak złej postawy wobec obecnego nurtu życia. To dowód, że zajął stanowisko bierne wobec fali, która płynie, a którą nazwać trzeba życiem.

Na szczęście takich wyjątków prawie że nie ma. Dobrze jest jednak uświadomić to sobie na dalszą przyszłość...

Trzeba stwierdzić, że obecnie jest w Polsce czynnych 240 samodzielnych spółdzielni księgarskich, co stanowiłoby w zasadzie po jednej na powiat. Część zachodnich powiatów Ziemi Odzyskanych nie zorganizowała dotychczas jeszcze spółdzielni. Mamy nadzieję, że dokonamy tego w ciągu bieżącego roku.

Pracują już jednak setki sklepów, szereg spółdzielni obok działalności handlowej rozwija produkcję pomocy szkolnych itp. wyrobów. Ta nić spółdzielni i ich sklepów w całym kraju stanowi tzw. aparat rozprowadzania artykułów potrzeb kulturalnych z takim czołowym artykułem, jakim jest książka i podręcznik.

Osobnym zagadnieniem jest spółdzielczość wydawnicza. Obecnie rozwija już działalność 53 spółdzielni wydawniczych, spośród których wiele zostało zorganizowanych i jest prowadzonych przez naukowców, profesorów szkół wyższych i specjalnych. Najbardziej nauczycielską i związaną ze szkołą, dzieckiem i nauczycielem jest spółdzielnia Instytut Wydawniczy „*Nasza Księgarnia*”. Jej współpraca z księgarniami spółdzielczymi jest bezpośrednia, żywa i pod każdym względem z natury organiczna.

Opiekę rewizyjno-instrukcyjną nad spółdzielniemi księgarskimi i wydawniczymi sprawuje Związek Rewizyjny Spółdzielni Rzeczypospolitej. Dział Księgarstwa Spółdzielczego tegoż Związku prowadzi poza tym prace badawcze, szkoleniowe, rejestracyjne, udziela opinii o stanie spółdzielni oraz normuje kierunki rozwojowe spółdzielni. Czasopismem tych spółdzielni jest miesięcznik „*Biuletyn Księgarstwa Spółdzielczego*”.

Stanisław Malawski

Dobór ludzi do administracji szkolnej

I.

Jest rzeczą bezsporną, że dobór odpowiednich ludzi na poszczególne odcinki pracy decyduje w dużym stopniu o jej rezultatach. Toteż mówimy: właściwy człowiek na właściwym miejscu. W zasadzie wszyscy się godzą z takim ogólnym założeniem. Nie byłoby żadnego

problemu, nie byłoby trudności, gdyby istniały jakieś określone kryteria, dające się ująć w jakieś stałe wzorce. Tak nie jest. Szczególnie zagadnienie właściwych ludzi i ich doboru na właściwe stanowiska w administracji szkolnej należy do skomplikowanych. Wpływa na to ogrom zadań, jakie ma do rozwiązania szkoła każdego czasu, a więc i ludzie w niej pracujący.

II.

W najogólniejszym pojęciu podkreśla się, że kandydat na określone stanowisko kierownicze winien odpowiadać dwu warunkom: posiadać kwalifikacje zawodowe i charakteru. Na kwalifikacje zawodowe składają się: znajomość rzemiosła (nie bójmy się tego wyrażenia), stopień wykształcenia w zakresie określonej dziedziny nauki. Ale już przy tym warunku zatrzymać się wypada, gdyż wykształcenie różni ludzi różnie pojmują. Praktyka życia poucza, że miarą wykształcenia nie jest rodzaj dyplomu, czy stopnia naukowego. Jest nią natomiast istotne posiadanie wiedzy, umiejętność korzystania z niej oraz postawa czynna w zakresie nieustannego jej zdobywania. Można zatem nie mieć ukończonych studiów formalnie, a być człowiekiem wykształconym (stałe się kształcącym i umiejącym się kształcić); można posiadać studia wyższe z tytułami naukowymi, a nie należeć do ludzi wykształconych.

Do kwalifikacji zawodowych zaliczamy również doświadczenie. Ale doświadczenie to nie tylko ilość lat spędzonych w pracy danego zakresu, to również jakość przeżyć i przemyśleń na odcinku drogi przebytej w danej pracy. Można zatem przepracować wiele lat i niewiele zebrać doświadczeń i odwrotnie: w krótkim czasie zebrać duży zasób doświadczenia. Trzeba przyznać, że na ogół w życiu przecenia się doświadczenie pierwszego rodzaju. Ludzie doświadczeni z tytułu tylko ilości lat pracy mówią o sobie: zęby zjadłem. Kryje się w tym powiedzeniu nieraz wiele zwykłej przechwałki. Dobrze się składa, jeśli lata pracy idą w parze z jakością przeżyć, przemyśleń i obserwacji. To właśnie łączy się z charakterem. Pod tym pojęciem rozumiemy w życiu codziennym te cechy, które posiada człowiek rzetelny, solidny, wartościowy. Praktyka życia poucza znów, że można posiadać oba te warunki t.j. kwalifikacje zawodowe i charakteru, a nie mieć powodzenia w pracy t.zn. zadowolenia i osiągnięć.

III.

Kierowanie jest sztuką. Przeto obok wymienionych już zasadniczych warunków zajmujemy się tymi elementami, które powodują, że do tej sztuki się zbliżamy lub od niej oddalamy. Nowoczesny administrator uważający się za członka danej wspólnoty zawodowej nie osiągnie zamierzanych rezultatów, jeśli nie będzie posiadał sztuki pozyskiwania. Wiele jest przyczyn, które powodują, że można pozyskiwać innych lub też zrażać do współpracy. Pozyskuje się do współpracy autorytetem własnej osobowości, to znaczy poszanowaniem w drugich godności człowieczej, życzliwością, prostotą obcowania, wiarą i przekonaniem o słuszności idei, której się służy, troską o realizację idei, znajomością celów i zadań szkoły, wczuwaniem w warunki życia i pracy współpracowników. Sztukę pozyskiwania pogłębia zdolność do bezstronności oceny i postawa prawdy. Z tym się łączy odwaga, umiar i takt. Odwaga jako wyraz wypowiadania swych myśli, płynących z przekonania; umiar jako wyraz przekonania, że są granice w zakresie wymagań i pouczeń; takt jako wyraz delikatności płynącej z poszanowania człowieka. Poziom sztuki kierowania wzrasta, jeśli kierujący człowiek obdarzony jest wyobraźnią. To umożliwia planowanie. To zaś jest połączone ze zdolnością analizy zjawisk i procesów oraz umiejętnością syntetycznego ujmowania problemów. Elementy te na tle zainteresowań i postawy badawczej

w zakresie wykonywanych zadań nabierają twórczej siły zwłaszcza, jeśli są wsparte inicjatywą i ambicją jak najlepszego i najowocniejszego wykonywania zadań.

Człowiek kierujący, dopracowujący się świadomie autorytetu osobowości nie będzie małostkowym w postępowaniu; nie będzie złośliwy czy dokuczliwy; nie będzie w jego życiu miejsca na nietakt czy gruboskórność, zarozumiałość; nie pójdzie na drogę schlabiania i obłudę; nie będzie się imał środków nieetycznych, by dojść do celu; nie będzie szukał w kierowaniu wyżycia się. Krótko: będzie służył idei. Walory kultury osobistej i umysłu dopełnią obrazu administratora, o którym można powiedzieć, że posiada dar kierowania. Posiada talent. Innymi słowy: osiągnie zamierzone cele w zakresie idei, której służy. Postawi pracę w kręgu współpracowników na wysokim poziomie. Uczyni to bez krzywdy człowieka. Zawsze, gdy trzeba, będzie mu umiał podać rękę i pomóc. Ale to nie wszystko. Gdybyśmy wyliczyli setki elementów wyznaczających walory człowieka kierującego, zawsze się spotkamy z niewiadomą. Ta zaś zadecyduje nieraz o powodzeniu lub niepowodzeniu w pracy.

IV.

Tak by się przedstawiała sprawa, jeśli idzie o wymagania stawiane człowiekowi na stanowisku kierowniczym lub kandydatowi na nie. Rzeczą odpowiednich czynników jest umieć dobierać ludzi na odpowiednie stanowisko. Dobór ludzi odbywa się bądź drogą wyznaczenia przez inną osobę kierującą (przełożonego), bądź przez kolegium. Na decyzję osoby lub kolegium wyznaczających lub powołujących ludzi wpływa cały szereg czynników: opinia fachowa bezpośrednich przełożonych, opinia publiczna, wpływy polityczne i inne. Nie to jest najważniejsze, czy inspektora szkolnego będą mianowały władze szkolne na wniosek bezpośrednich przełożonych czy na wniosek komisji nauczycielskich, czy partyjnych.¹⁾ Ważne jest to, by czynnik wskazujący kandydata na stanowisko kierujące brał pod uwagę kwalifikacje, o których była mowa wyżej. Wymagania, jakie się stawia kandydatom na stanowiska kierownicze winny obowiązywać obie strony: powołujących i powoływanych.

V.

Podstawą zagadnienia doboru ludzi do administracji stanowi człowiek. I ten, który dobiera, i ten, który jest dobierany. Jednego i drugiego obowiązuje głębokie poczucie odpowiedzialności. Umieć spojrzeć krytycznie. Zwłaszcza spojrzeć na siebie samego okiem krytycznym — to wiele. Jednak trzeba przyznać, że obok bezkrytycznych ambicji i przekonania o wyjątkowych zdolnościach i wyłączności do sprawowania określonej funkcji, spotykamy (a wśród kolegów nauczycieli zjawisko to jest nierzadkie) wielu takich, którzy wpadają w przesadny krytycyzm i lęk przed obejmowaniem stanowisk o szerszym zakresie odcinka pracy. Rzetelna praca nad sobą, umiowanie zawodu, rozumienie celu, któremu się służy — pozwoli każdemu znaleźć właściwe miejsce odpowiedzialnego zainteresowania, zdolnościom i rzeczywistej przydatności. Postawi to zagadnienie planu życiowego i awansu społecznego w płaszczyźnie uczciwej

¹⁾ Udział czynnika partyjnego i społecznego w ustroju demokracji jest oczywisty. Szczególnie uzasadniony jest przy obsadzaniu odcinków pracy o dużej odpowiedzialności za nią.

VI

Praca nauczyciela należy do zakresu rzemiosł artystycznych. Kierowanie w szkolnictwie jest jedną z jego odmian. Składają się zatem na nie elementy talentu i elementy stanowiące rezultat dopracowywania się, dorabiania. Na ogół mało jeszcze zwracamy uwagi na świadome dążenie nauczyciela do objęcia określonego stanowiska w administracji szkolnej. Świadome dążenie, a więc staranne przygotowanie się do pracy swej. Przygotowywanie to rozpoczynać się winno wcześniej. Już od pierwszych lat pracy nauczycielskiej. Dzieje się tak, że często nauczyciel zastanawia się nad możliwościami objęcia stanowiska w chwili otrzymania propozycji. Decyzję nieraz podejmuje się pochopnie. Stąd rozczarowania i niepowodzenia w pracy administrator-skiej. Świadome zaś dążenie do objęcia odcinka pracy w administracji szkolnej daje możliwość przestudiowania zagadnienia i przygotowania się. To jest możliwe tylko wtedy, gdy będzie stosowana zasada w pracy szkolnej: współkierujący nauczyciel i współdziałający kierownik. Wówczas każdy nauczyciel będzie mógł sam ocenić, czy mu bardziej odpowiada bezpośrednia praca z młodzieżą czy praca na odcinku administracji szkolnej. W problemie doboru ludzi tak postawione zagadnienie odegrać może niewątpliwie dużą rolę. Na miejsce czynnika przypadku wejdzie czynnik planowego doboru zarówno ze strony powołujących na stanowiska kierownicze jak i powoływanych. Dlatego też o problemach kierowania trzeba myśleć nie tylko w pierwszych latach pracy nauczycielskiej, ale należy już poświęcić im odpowiednią liczbę godzin w programach nauki w zakładach kształcenia nauczycieli wszelkiego typu. Krótko: problemy kierowania winny stać się częścią programu pedagogiki i psychologii pedagogicznej w zakładach kształcących kandydatów na nauczycieli.

VII

Nie poruszyłem w tym artykule elementów negatywnych tj. tych cech, jakich kandydat na stanowisko kierownicze posiadać nie powinien. Jest to oczywiste. Trudno np. pomyśleć, by kandydat odpowiadający wielu wymaganiom był człowiekiem pedantycznie oschłym

w postępowaniu z ludźmi; nie umiał, gdy trzeba, przebaczyć (tzw. przebaczenie pedagogiczne, więc nie formalistyczne); nie był wyrozumiały; był pobłażliwy do granic lekkomyślnego ślamazarstwa; był niepunktualny, niesłowny, to znów wszystko obiecujący; wreszcie zarozumiały (zmieniający styl swego postępowania zależnie od stanowiska), niekoleżeński (koleżeństwo zobowiązujące nie w stosunku do osoby lecz idei), albo niewytrzymały na trudy i niewygody (np. w pracy inspektora, wizytatora itp.). Jak już powiedziałem na nic by się zdało układanie długiej listy cech dodatnich i ujemnych, a dopiero na ich podstawie dobieranie ludzi. Zawsze powstanie ta niewiadoma, która się staje wiadomą dopiero po objęciu stanowiska.

To zaś tylko przekonuje, że przy doborze ludzi na odpowiednie stanowiska winny decydować kolegia powodujące się głęboką troską o realizację idei, której ma służyć szkolnictwo. Opieranie się na opinii jednego człowieka jest zawodne. Z pomocą przyjdzie postawa zainteresowanego kandydata. Wiele będzie zależeć od tego, jak spojrzy na siebie pod kątem przydatności na odpowiednie stanowisko. I jeszcze jedno. Wydawałoby mi się rzeczą bardzo pożyteczną wprowadzenie zwyczaju podawania do publicznej wiadomości krótkiego życiorysu każdego nowomianowanego administratora. W życiorysie takim można by uwzględnić drogę jego pracy pedagogicznej, społecznej, politycznej itp. ze szczególnym położeniem nacisku na osiągnięcia realizacyjne. Zorientowałoby to szerokie kręgi współpracowników i wprowadziło w momencie startu nowomianowanego administratora zaufanie do jego osoby i w dużej mierze usunęłoby wiele krzywdzących sądów np. o karierowiczostwie itp. Wpłynęłoby to też hamująco na ludzi, którzy pochopnie i bez skrępowań gotowi byłiby przyjąć każde stanowisko. Słowem: upowszechnić we wspólnocie nauczycielskiej zainteresowanie dla problemów kierowania. Zgłębienie tych problemów przez każdego z nas przyczyni się niezawodnie do podniesienia nie tylko pracy pedagogicznej w szkołach, ale i pracy administratorów na wszelkich odcinkach. Usunie wiele nieporozumień; tym samym zrealizuje postulat: właściwy człowiek na właściwym miejscu.

Tadeusz Pasierbiński

SPROSTOWANIE

W artykule: „Pierwszy i trzeci maja” w n-rze 9 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 1 maja 1947 r. na str. 134, jedenasty wiersz od dołu w pierwszej

szpalcie wydrukowano błędnie (przy przelewaniu wiersza):

„...zmierza do tego, aby było jak najwięcej złe...”
Według tekstu redakcyjnego winno być: „...aby było jak najmniej złe...”



BIULETYN TOWARZYSTWA PEDAGOGICZNEGO
IM. WŁADYSŁAWA SPASOWSKIEGO

Skromny objętościowo, ale bogaty treścią „Biuletyn” zalecamy gorąco Koleżankom i Kolegom do gruntownego przestudiowania. Szczególną uwagę radzimy zwrócić na 3 artykuły: „O racjonalną politykę szkolną”, „Zadania nauczyciela — demokracji” i „Na marginesie wyborów do sejmu ustawodawczego”. Zagadnienia poruszane w tych artykułach dadzą niewątpliwie dużo interesującego i rzeczowego materiału do przemyślenia i wyciągnięcia wniosków jak najbardziej pozytywnych. W artykule „Zadania nauczyciela — demokracji” napisanym w tonie wyjątkowo obiektywnym, spokojnym znajdzie nauczyciel wiele praktycznych wskazań z zakresu pro-

gramu nauczania, wskazań, które pozwalają zająć właściwą postawę i zastosować właściwą interpretację.

Nasuwa się tylko jedno pytanie w związku z tym, gdy autor twierdzi, „że ze swobód demokratycznych może korzystać tylko ten, kto chce je wzmocnić, a nie ten, kto chce je wykorzystać do macenia w głowach masom, albo też do przywrócenia tego obozu, na który patrzyliśmy przed wojną”. To nie jest jasne zdanie i nie wiemy, co autor zamierza zrobić z tymi, którzy nie zechcą wzmocnić swobód demokratycznych?

Druga wątpliwość i niejasność naszym zdaniem to ustęp z artykułu „Na marginesie wyborów do sejmu ustawodawczego” str. 26: „Ze zwycięstwa bloku demokratycznego

w wyborach musi wyciągnąć właściwe konsekwencje inteligencji polska, a w szczególności stojące wciąż jeszcze na uboczu nauczycielstwo polskie. Musimy zerwać z wygodną neutralnością. W decydującym momencie, jaki przeżywamy, trzeba się zdecydować ostatecznie, czy mamy bronić ustroju, opartego na wyzysku i krzywdzie bliźnich, czy też pragniemy przyczynić się do zwycięstwa Nowej Polski“.

Znowu z tym „na uboczu“. Najwyższy czas już zerwać z tymi ogólnikami i powiedzieć konkretnie, co winno robić nauczycielstwo, by nie stać na uboczu? Nauczycielstwo ciężko pracuje, marnie wynagradzane przyczynia się do tego, że stan nie uczącej się młodzieży szkolnej nie przekroczył na razie 500 tysięcy (co podaje sam autor w nr 1—2 „Nowej Szkoły“ str. 30), uczy w nieopalanym izbie, bez podręczników, bez pomocy naukowych, biblioteki itp. W czymże wyrazi to zerwanie z neutralnością? Czy ma wstąpić do którejś z partii politycznej, czy obok pracy pozytywnej ma złożyć jakąś deklarację? Przecież autor artykułu „Zadania nauczyciela — demokracji“, kolega przedzielony tylko jedną stronicą „Biuletynu“, gdy zadaje pytanie: „Czy nauczyciel — demokracja (nie musi być partyjny — przyp. mój) ma skłaniać swych najbliższych kolegów do natychmiastowego podpisywania deklaracji przyjęcia do partii politycznej, a sam być tubą ściśle określonego programu stronnictwa?“ — to odpowiada — „Nie“.

A może idzie o zerwanie z neutralnością w sensie przebudowywania szkoły polskiej? W miarę swych możliwości nauczyciel robi, co może. A że mało na razie może, to autor „Na marginesie wyborów do sejmu ustawodawczego“ znowu sam stwierdza, w „Nowej Szkole“ nr 1—2 str. 30 kiedy pisze, że: „Od pozytywnego rozwiązania problemów budżetowych zależy również los reformy szkolnej i związana z nią przebudowa szkoły polskiej“.

A poza tym w tym samym nrze „Nowej Szkoły“ str. 17 autor jeszcze dobitniej potwierdza, że z tym „na uboczu“ nie jest wszystko w porządku, bo w ogóle, jeśli idzie o oświatę to stoimy na bocznym torze: „Rezultatem tego stanu jest, że około 500.000 dzieci w wieku obowiązku szkolnego przebywa poza szkołą, a szkoły powszechne znajdują się w niedzi i upadku. Zagadnienie to tym bardziej jest niepokojące, że stoimy w przededniu wielkiej reformy szkolnej, zmierzającej nie tylko do podwyższenia lat obowiązku szkolnego, ale i rozszerzenia programu szkolnego i podniesienia poziomu organizacyjnego, naukowego i wychowawczego“. Cóż więc mówić i pisać o „neutralności“, kiedy: pół miliona dzieci jest poza szkołą. Szkoły znajdują się w trudnym położeniu, program szkolny jest w opracowaniu, podniesienie poziomu organizacyjnego w projekcie, w dziedzinie poprawy

bytu nauczyciela i pracownika administracji szkolnej operujemy „łataniną“ i „partyżantką“ a w dodatku nie stosujemy podstawowych zasad demokratycznej szkoły polskiej: bezpłatności nauczania i jego powszechności. Wypada stwierdzić, że nauczyciel nie stoi „na uboczu“ i nie jest „neutralny“.

O UDZIAŁ WSI W RUCHU KRAJOZNAWCZYM

W nr 1—2 ilustrowanego miesięcznika krajoznawczego „Ziemia“ czytamy: „Trzeba przede wszystkim poznać swój kraj, jego krainy, miasta, wsie — a przez poznanie zrozumieć swe względem kraju obowiązki i nauczyć się godziwie je spełniać“. Sądźmy, że na tym odcinku mamy wiele do zrobienia wszyscy, a jeśli idzie o wieś, to stwierdzić należy, iż jest szczególnie upośledzona. Tak się jakoś złożyło w okresie naszej przedwojennej rzeczywistości, że wieś stała na uboczu tych spraw. Wobec zmienionych obecnie warunków, w obliczu przemian i nowych dróg „wieś nie może żyć w ciągłym kręgu zainteresowań wyłącznie lokalnych“. Nie idzie tu o dostarczenie pewnej sumy wrażeń estetycznych i zaspokojenie ciekawości, jak to jest gdzie indziej. Zagadnienie to ma różnorakie aspekty! Poznanie ziemi ojczystej, nabywanie wiedzy o Polsce, obserwacje zjawisk życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego różnych regionów, poznanie ich cech i wartości itp. I dlatego „ludność wiejska powinna wejść w zasięg działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego“. Dużą rolę może odegrać szkoła powszechna i nauczycielstwo wychowujące młodzież: „Organizowanie szkolnych kół krajoznawczych będzie tutaj zasadniczym zadaniem, przy czym działalność tych kół dla samej pracy szkolnej pożądana, jest bowiem pomocą w zagadnieniach nauczania i wychowania“.

Bardzo dużo mogą zrobić w tym kierunku Ogniska i Oddziały Powiatowe ZNP przez tworzenie sekcji krajoznawczych, dalek konferencje rejonowe, kursy wakacyjne, które by dawały nauczycielstwu pewne wskazówki i metody organizowania pracy krajoznawczej. „Również organizacje młodzieży wiejskiej, działające na terenie wsi mogą w planie swej pracy uwzględnić zagadnienia krajoznawcze, prowadzić akcje wycieczkową, odczytową itp.“.

Wydać nam się, że nadzieje autora powyższego artykułu, Tadeusza Prus-Wisniowskiego są uzasadnione, kiedy pisze: „Gdy młodzież naszych wsi wciągniemy do akcji wycieczkowo-krajoznawczej, gdy rozbudzimy w niej zamiłowanie do turystyki krajoznawczej — bądźmy pewni, że zainteresowanie sprawami kraju oraz zrozumienie swoich obowiązków wobec państwa i społeczeństwa nigdy nie będą jej obce“.

KRONIKA

PLENARNE POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z.N.P.

W dniach 23—24 i 25 kwietnia br. odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu Głównego Z.N.P.

Prezydium Zarządu Głównego powołało 10-osobową komisję, która przygotowała gruntownie przemysłane i uzasadnione referaty o najważniejszych problemach życia związkowego. Referaty te wygłoszone na plenum Zarządu, przedyskutowane, uzupełnione i zatwierdzone przez prezydium Zarządu Głównego mają się ukazać w druku i dotrzeć do wszystkich członków ZNP.

Całość zagadnień ujęto w 5 zasadniczych referatach:

1. Tło historyczne i społeczne ruchu nauczycielskiego — kol. K. Maj;
2. Podstawowe założenia ideologiczne Z.N.P. — kol. Cz. Wycech;
3. Rola Z.N.P. w Polsce współczesnej — kol. E. Kuroczko;
4. Ruch zawodowy w Polsce — kol. St. Kwiatkowski;
5. Podstawowe założenia polityki zawodowej — kol. Wł. Ferenc.

Kol. Maj przedstawił proces powstawania i narastania inteligencji polskiej, proces, w którym wybitną rolę odegrało nauczycielstwo rekrutujące się z warstwy chłopskiej i robotniczej. Jego przedstawicielami byli między innymi Deczyński i Piotr Ściegienny. Zawód nauczycielski obierały sobie najbardziej inteligentne i patriotyczne jednostki. Ich wybitny udział w Gromadzie „Grudziądz“, Towarzystwie Demokratycznym, a po uwłaszczeniu ich wkład w budowanie nauki polskiej i kultury: Kasprówic, Bałzer, Ptasnik, Kutrzeba, Bystroń, Pigoń i wielu, wielu innych — są tego najlepszym

dowodem. Rodowód Z.N.P. wywodzi się w prostej linii z warstwy chłopsko-robotniczej.

Kol. Wycech przedstawił dorobek ideologiczny Z.N.P. na przestrzeni 40 lat. W referacie swym posługiwał się materiałem zawartym w uchwałach i deklaracjach, dał przegląd zamierzeń i programów, które wyrażały kształtowanie się ideologii ZNP, jej rozwój, ewolucję w związku z przemianami gospodarczo-społecznymi, politycznymi i kulturalnymi. Dużo uwagi poświęcił referent okresowi okupacji niemieckiej.

Kol. Kuroczko legitymował przynależność nauczycielstwa do lewicy polskiej w latach 1918 — 1939, udowadniając, że przynależność ta nie była dyktowana interesem osobistym, karierą, a wypływała z pobudek ideowych. Wyrazem takiej postawy w tym okresie były prześladowania nauczycieli przyznających się do przynależności do obozu lewicy.

Sprzecznosci murujące w ZNP w czasach Piłsudskiego i sanacji, to okres słabości Związku. Rozbite się w czasie okupacji społeczeństwa polskiego na 2 obozy potęgowało również słabość ZNP. Nowa rzeczywistość w Polsce Ludowej stworzyła już, a w przyszłości stworzy jeszcze lepsze warunki dla zrealizowania prawdziwej demokracji kulturalnej. Miniona rzeczywistość spychała szkołę i nauczyciela w dół, — obecna rzeczywistość przygotowuje odpowiednie warunki dla rozwoju oświaty. Hasła ZNP wyrażone w deklaracji z 1936 r. i potem w czasie okupacji hitlerowskiej wchodzą w życie. Droga ZNP — to budowanie i umacnianie Polski Ludowej. Upolitycznienie nauczyciela — to kardynalny postulat dzisiejszych czasów.

Historię ruchu zawodowego w Polsce, jego genezę, rozwój i poszczególne etapy omówił kol. Kwiatkowski.

Przegląd poszczególnych grup dał pełny i wyrazisty obraz historii związków zawodowych.

Próby konsolidacji ruchu pracowników umysłowych natrafiały na duże opory. Lata 1932—36 to okres formowania się nowej postawy pracowników umysłowych. Wyrazem tej postawy była deklaracja społeczno-gospodarcza w 1936 r. Był to jednak zarazem okres słabości świata pracowników umysłowych, gdyż konsolidacja opierała się na elementach ściśle mechanicznych: łączenie związków o najróżnorodniejszym obliczu ideowo społecznym. Dużo miejsca w swym referacie poświęcił kol. Kwiatkowski K.C.Z.Z., jej założeniom programowym, ustrojowi, zadaniom i wpływowi, jaki wywierał w życiu Polski. Okres kompromisu gospodarczego, politycznego i społecznego nie ułatwiał zadania Ruchowi Zawodowemu. Ostrość walki o realizację postulatów mas pracujących jest stopiona, co jest zupełnie zrozumiałe: postawa walki o realizację słusznych postulatów byłaby przecież walką z państwem, którym rządzi świat pracy. Świat pracy rozumie doniosłość przeżywanego okresu i pragnie rządy ludowe umacniać a nie osłabiać: i stąd ów kompromis, i stąd niezrozumienie często postawy Związków Zawodowych, stąd zarzuty, że Związek jest oportunistyczny, że nie broni interesów mas, że zbacza na manowce.

Sprawa oświaty jest trudna, ponieważ w hierarchii potrzeb, zagadnienia gospodarcze są tak ważne, że im poświęca się najwięcej uwagi. One bowiem decydują w tej chwili o poziomie naszego życia na wszystkich odcinkach. Problem oświaty nie zostanie rozwiązany przez sam tylko aparat państwowy, biurokratyczny, musi przyjść z pomocą całe społeczeństwo, a przede wszystkim Związki Zawodowe. Zrozumienie potrzeb oświaty, zrozumienie jak ważny jest to problem dla mas pracujących przyczyni się niewątpliwie do podjęcia energicznej walki. I stąd wypływa wskazanie, by usuwać wszystkie trudności, jakie istnieją na terenie Ruchu Zawodowego i robić wszystko, by zacieśnić współpracę między związkami, stwarzając jeden, wspólny front.

Kol. Ferenc omówił w swym referacie problem płac pracowników umysłowych, wskazał na trudności gospodarcze państwa w wypełnianiu postulatów pracowniczych, obciążenią dewastację życia na wszystkich odcinkach, które wymagają dużych wkładów. Uregulowanie trudności finansowych na odcinku szkoły widzi między innymi środkami w uchwaleniu podatku oświatowego. Sprawę godzin nadliczbowych należy rozpatrzyć dwojako: są poważne plusy, jak możliwość uzyskania większego zarobku, ale są i minusy: przeciążenie pracą nauczyciela, zmniejszenie jej wydajność i przyczynić się może do obniżenia poziomu naukowego. W dyskusji, której poświęcono bardzo dużo czasu, zabierali głos przedstawiciele wszystkich okręgów uzupełniając referaty nowymi elementami. Poddano krytyce tezy poszczególnych referatów, ilustrując faktami, jak na poszczególnych terenach Polski uwewnętrznia się ostrość poruszanych problemów.

Zagadnienie upolitycznienia ZNP nie jest nowe. ZNP zawsze był organizacją polityczną, a dowodem tego były przed wojną różne związki nauczycielskie, do których wstępowały nauczyciele, kierując się takimi czy innymi poglądami politycznymi.

Walka z biurokratyzmem, którego przerost w naszym młodym aparacie państwowym obserwować możemy na wszystkich odcinkach musi być celowo i mądrze przeprowadzona. Biurokratyzm wkrada się i do Związków Zawodowych, gdzie często stwierdza się nie działanie a urzędowanie. Trzeba związki bardziej uspołecznicić, gdyż grozi im skostnienie. Trzeba pamiętać o linii generalnej, o ogólnej polityce, jej zasadach, zwrócić uwagę na sens przemian dokonanych, zbadać ich program zasadniczy i odróżnić od niedomagań aparatu państwowego, jego niedoskonałości, czasem naiwności.

Brać udział w kształtowaniu się naszej rzeczywistości poprzez realną współpracę Związków Zawodowych, nie tylko w Centrali, ale w Okręgach i Powiatach. Nie wystarczy tylko ubolewać, że brak jest zrozumienia, brak współpracy między związkami. Należy się włączyć w ten nurt Ruchu Zawodowego i kształtować go odpowiednio.

W sprawach bieżących przewodniczący Wydziału Wczasów i Turystyki kol. M. Kopeć informował o postępach prac i trudnościach. Uzgodniono rozdzielić miejsc na wczasy między poszczególne Okręgi i zaprojektowano urządzenie wczasów i rozbudowanie ich w innych ośrodkach.

Przewodniczący Wydziału Samopomocy kol. J. Michniewicz poinformował Zarząd Główny o akcji samopomocy w związku z powodzią. Omówił sprawę burs dla dzieci nauczycieli, sprawę, która jest główną troską Wydziału Samopomocy, ale zrealizowanie tego postulatu szerokich mas nauczycielskich natrafia z powodu trudności finansowych na

ogromne przeszkody. Prezesi Okręgów dużo uwagi poświęcili temu zagadnieniu, domagając się od Zarządu Głównego energicznej akcji w tym kierunku. Postanowiono wystąpić z wnioskiem o przywrócenie godzin nadliczbowych, odciążenie kierowników od prac ściśle kancelaryjnych, uregulowanie sprawy wpisywania spostrzeżeń, weryfikacji i przeszerzgowania. Artykuł 51, który tyle zła narobił w okresie sanacyjnym, tyle rodzin rozbił, tylu działaczom związkowym szkody wyrządził, musi być usunięty. W dyskusji domagano się podjęcia zdecydowanej akcji Zarządu Głównego wspólnie z K.C.Z.Z., by sprawy poruszane znalazły zrozumienie u właściwych czynników.

W ostatnim dniu posiedzenia już późnym wieczorem kol. Kwiatkowski, który uprzednio konferował z sekretarzem generalnym K.C.Z.Z. przybył na posiedzenie wraz z członkiem K.C.Z.Z. kol. Gallusem i poinformował Zarząd Główny, że K.C.Z.Z. uregulowała sprawę kompetencji K.C.Z.Z., ustaliła zasięg i rozmiar jej działania w stosunku do Związków, zniknęły więc obawy by nastąpić mogły na tym tle jakieś nieporozumienia. Biuletyn w tej sprawie został wydany przez K.C.Z.Z. i rozesłany do wszystkich Okręgów.

Po referacie kol. Pokory i uzupełnieniu kol. Duszy ustalono terminarz zjazdów Oddziałów powiatowych i Okręgów, które poprzedzą Walny Zjazd Delegatów.

Zjazdy powiatowe odbędą się we wrześniu i październiku br., Okręgowe w listopadzie, grudniu i styczniu 1948 r. Walny Zjazd Delegatów przewidziany jest w lutym 1948 r.

Zarząd Główny Z.N.P. ustalając ten kalendarz zjazdów naszych komórek organizacyjnych liczył się z tym, że w tym czasie zostanie wyjaśnionych wiele kwestii, interesujących ogół członków ZNP, które na zjazdach znając swój wyrażnie określony odgłos w uchwałach i rezolucjach. W tej chwili Zarząd Główny nie posiada dostatecznych elementów, które uniemożliwiłyby w czasie zjazdów zajęcie właściwej postawy, dużo bowiem spraw obchodzących ogół nauczycielstwa znajduje się w opracowaniu i w przededniu takiej czy innej decyzji. Przyjmując dla zjazdów organizacyjnych terminy wcześniejsze, trzeba by operować ogólnikami, obracać się w sferze domysłów i przewidywań. Uregulowanie większości spraw, na które oczekuje ogół, uregulowanie w sensie pozytywnym czy negatywnym da podstawę do zajęcia określonego stanowiska.

ŚWIĘTO OŚWIATY W Z. N. P.

Dnia 4 maja 1947 r. w specjalnie na tę uroczystość udekorowanej sali zjazdowej gmachu Z.N.P. odbyła się akademii Święta Oświaty urządzona staraniem Związku Nauczycielstwa Polskiego i Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”.

Śpiewał reprezentacyjny chór Związku Harcerstwa Polskiego pod dyrykcją Władysława Skoraczewskiego.

Prezes Z.N.P. K. Maj w zagajeniu podniósł rolę oświaty zawodowej i ogólnej wiodącej do demokracji kulturalnej, bez której nie osiągnie się demokracji politycznej i gospodarczej. Równanie w górę — oto wytknięta dla kraju droga. Im wyższy poziom oświaty, tym lepsza przyszłość dla Polski Ludowej, kraju wolności, równości, braterstwa i sprawiedliwości.

Orkiestra elektrowni warszawskiej pod dyrykcją Bolesława Turczyńskiego wykonała uverturę do opery „Halka” i mazur z tejże opery oraz fantazję z opery „Hrabina” Stanisława Moniuszki.

Dr Wł. Hoszowska, wiceprezes Z.N.P. wygłosiła odczyt pt. „Oświata i książka jako zagadnienie chwili obecnej”, nawiązując do procesów Hoessa, Fischera i innych Niemców, sądzonych w tej sali za zbrodnie popełnione przez nich w Polsce na Polakach.

Maria Gruszczyńska-Dobrowolska odśpiewała arie z oper i pieśni Stanisława Moniuszki przy akompaniamencie Jerzego Sokorskiego. Wianuszek tańców śląskich wykonał zespół dziecięcy szkoły powszechnej nr 34.

W tymże dniu otwarto czytelnię przy Centralnej Bibliotece Z.N.P. i wystawę wydawnictw Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”.

BRATERSTWO PRZEZ POKÓJ, MIŁOSIERDZIE I BEZINTERESOWNĄ OFIARĘ POLSKI CZERWONY KRZYŻ

Polski Czerwony Krzyż niesie pomoc i ratunek w czasie wojny i pokoju. Hasło: „Miłuj bliźniego” i znak czerwonego krzyża o czterech równych ramionach przełożone na język praktyczny brzmią: PCK udziela pomocy sanitarnej w punktach sanitarnych, przychodniach, szpitalach i sanatoriach; w stacjach „Opieki nad Matką i Dzieckiem” oraz izbach dworcowych dla matek z dziećmi doznaje opieki matka

1 dziecko, głodny i repatriant w domach noclegowych, kuchmach i punktach odżywczych, zaś uczeń — w akcji dożywiania w szkole; PCK poszukuje zaginionych w kraju i za granicą, pośredniczy w przesyłaniu korespondencji, prowadzi ewidencje grobów poległych i pomordowanych, szkoli kadry pielęgniarek, sanitariuszek i ratowniczek, wychowuje młodzież na koloniach i półkoloniach.

PCK prowadzi usilną pracę wychowawczą na terenie szkół w postaci Kół Młodzieży PCK. Program tej pracy obejmuje: zdobywanie szeregu wiadomości i umiejętności z dziedziny higieny i kultury życia codziennego, pracę społeczno-charytatywną, korespondencję międzyszkolną, szkolenie ratowniczo-sanitarne.

Czerwonokrzyńska akcja młodzieży zrodziła się w czasie pierwszej wojny światowej w Kanadzie i Australii, a olbrzymie rozmiary przybrała w Stanach Zjednoczonych. Po wojnie utrzymała się i za pośrednictwem Amerykanów przyjęła w szkołach całego cywilizowanego świata.

Polski Czerwony Krzyż skorzystał z rad delegatek Amerykańskiego Czerwonego Krzyża organizującego pomoc dla ludności naszego kraju i przystąpił do zakładania czerwono-krzyżskich Kół Młodzieży w szkołach powszechnych i średnich pod koniec 1921 r. W r. 1946 obchodzono uroczystości 25-lecie pracy.

Nauczycielstwo polskie bierze bardzo czynny udział w tej akcji.

INSTYTUT MAZURSKI W OLSZTYNIE

Instytut Mazurski jest najmłodszym i najmniej znanym z czterech obok Zachodniego, Śląskiego i Bałtyckiego, instytutów, o charakterze naukowym działających na terenie ziem odzyskanych. Celem jego jest wiązanie polskich wysiłków naukowych z życiem państwowym i narodowym, przygotowanie dla celów państwa materiału naukowo-organizacyjnego i propagandowego. Powstał w gorącym czasie (rok 1945). Działa w oparciu o garstkę szczęśliwie ocalałej inteligencji mazurskiej, wychowanej w latach międzywojennych w tradycjach polskich. Ludzie ci, mający za sobą studia na polskich uniwersytetach i biorący udział w konspiracji z lat 1939—1945, wrócili do Olsztyna i okolicy i zajęli odpowiedzialne stanowiska w administracji państwowej i publicznej wnosząc do pracy znajomości rodzinnych stron. Podstawowe cele Instytutu Mazurskiego: walka w psychice przeciętnego Polaka z tendencjami nauki niemieckiej i wypracowanie polskiego punktu widzenia na skomplikowane przejawy życia kulturalnego, gospodarczego i społecznego w przyszłości i obecnie. Statut następująco formułuje cele Instytutu Mazurskiego: a) podejmowanie i popieranie prac badawczych w zakresie stosunków kulturalnych, społecznych, historyczno-politycznych, przyrodniczych i geograficznych, b) popularyzowanie wiedzy o Pojezierzu Mazurskim. Zadania Instytutu: a) utrzymywanie i prowadzenie biblioteki i muzeum regionalnego, b) organizowanie konkursów, odczytów, instytucji popularyzujących wiedzę o Pojezierzu Mazurskim.

Po zatwierdzeniu statutu podjęto działalność w dwóch kierunkach: praca nad ludnością autochtoniczną i popularyzowanie problemów ludności autochtonicznej wśród ludności napływowej.

Na odcinku pierwszym: wydanie kalendarzy i sztuk regionalnych dla teatrów amatorskich; w druku jest mazurski śpiewnik regionalny; w przygotowaniu — wznawienie wydawnictw o charakterze religijnym; dwa uniwersytety ludowe w Pasymiu i Marągu, wychowują młodzież autochtoniczną zapoznając ją z językiem i kulturą polską; tak by weszła ona w społeczeństwo polskie na prawach pełnowartościowych obywateli. Trzeba zaznaczyć, że prezesem Instytutu Mazurskiego i jednocześnie kierownikiem uniwersytetu ludowego w Pasymiu jest kol. Karol Mallek, autor prac regionalnych.

Na odcinku drugim: akcja odczytowa wśród wojsk ochrony pogranicza, bezpieczeństwa i milicji, wśród oświatowców, młodzieży szkolnej i inteligencji zawodowej; wydawnictwa popularne dla przejrzystego przedstawienia problemu ludności autochtonicznej i jej wkładu w walkę o polskość tych ziem. Akcja ta jest w toku. Nadto urządzono trzy wystawy. Pierwszą poświęcono pamiętkom i drukom plebiscytowym, drugą Kopernikowi, a trzecią pamiennictwu polskiemu na Mazurach. Ogłoszono w czasopiśmie wiele artykułów poświęconych życiu i pracy, bólowi, troskom i potrzebom na terenie mazursko-warmińskim.

Zagadnienia badawcze i ściśle naukowe zeszyły na plan dalszy. Jednak na tym odcinku tworzy się bibliotekę Instytutu, która dziś już przedstawia wielką wartość dla poważnego badacza tych ziem. Zabezpieczono cały szereg ważnych archiwaliów. Niebawem ukażą się na półkach księgarskich:

„Słownik nazw miejscowości“ ułożony przez G. Leydinga-Mieleckiego, inż. Juszczaka „Struktura gospodarcza woj. olsztyńskiego i odbudowa zniszczonego w nim rolnictwa“, H. Skurpskiego „Sztuka ludowa na Mazurach i Warmii“ i J. Antoniewicza „Krótka prehistoria Prus“. Komunikaty Działu Informacji Naukowej w postaci krótkich broszur rozsyłane głównie dla ośrodków naukowych i bibliotek mają za zadanie pobudzić zainteresowania badawcze polskiego świata nauki problemami warmińsko-mazurskimi.

Działalność Instytutu Mazurskiego jest ograniczona brakiem na miejscu odpowiedniej drukarni (z linotypami), archiwum państwowego i biblioteki państwowej z odpowiednim personelem. Potrzebni są też ludzie pełni zapału potrafiący pracować na polu naukowym i kulturalnym.

WSPÓLNA SPRAWA

W związku z odbytą w dniu 14 lutego 1947 r. konferencją prasową Towarzystwa Burs i Stypendiów R.P. mamy do zanotowania: TBS realizuje w praktyce zasadę równego startu i równych warunkach kształcenia dzieci chłopskich i robotniczych. Łamie ustalone przywileje przyznając niezmniejszonej młodzieży, przede wszystkim ze szkół średnich, stypendium, w wysokości 2.000 zł na miesiąc i przestrzegając przy tym zasady ciągłości, która polega na tym, że prawo do raz przyznanego stypendium może uczeń utracić przez opuszczenie szkoły lub celowe zaniedbanie się w nauce.

TBS odciąża znajdujące się w trudnych warunkach materialnych państwo, które w ustroju demokratycznym winno zapewnić dostęp do szkoły dla dzieci warstw pracujących.

Budżet roczny TBS na rok bieżący wynosi 30 milionów zł, w czym subsydia rządowe wynoszą niecałe 2 miliony. To dowód, że TBS przyjęło zdrową zasadę organizacyjną: nie wkładać li tylko ręki do kieszeni mienia państwowego, nie być jedynie aparatem rozdzielczym, ale organizować masowy ruch społeczny, mobilizować siły społeczne, gromadzić środki finansowe i celowo nimi gospodarować.

To jest wspólna sprawa. Zagadnienie o wielkiej przyszłości. Akcja o olbrzymich perspektywach rozwoju. Nadać jej trwałość.

Potrzeba więc, aby możliwie jak najwięcej ludzi dobrej woli sprawą TBS się przejęło, pilnowało jej i zabiegało o około interesów tej organizacji.

W praktyce: organizować koła gminne i oddziały powiatowe, stwarzać warunki do organizowania burs, świadczyć indywidualnie i organizować świadczenia publiczne na akcje burs i stypendiów.

Bo to jest i nasza sprawa.

T. K.

INSTYTUT WYDAWNICZY „NASZA KSIĘGARNIA“

W dniu 29 kwietnia br. odbyła się w Instytucie Wyd. Nasza Księgarnia konferencja prasowa. Informacje uzyskane przez dziennikarzy od zespołu redakcyjnego czasopism dziecięcych i młodzieżowych przyniosły wiele interesującego materiału. Wypowiedzi redaktorki „Płomienia“ Izabeli Górskiej, „Płomyka“ Ogarkowej-Tropaczynskiej, „Iskierki“ i „Płomyka“ St. Aleksandraka i redaktora biblioteki pedagogicznej J. Włodarskiego możnaby w bardzo ogólnikowej formie ująć następująco:

Pisma dla najmłodszych dzieci, które uczą czytać, wprowadzają w świat wymagają dużej umiejętności, taktu i umiaru w podawaniu materiału. Waga i wartość pisma dla dziecka jest diametralnie różna od wagi pism dla dorosłych. Dla dziecka wszystko w czytaniu przez niego pismo jest prawdą, wszystko jest ważne, bo oświecone drukiem, „bo pisało“. I dlatego zadaniem redakcji jest trafić w upodobania, zainteresować, nie rezygnując z pierwszorzędnej formy artystycznej i walorów wychowawczych. To połączenie jest bardzo trudne. Jeśli idzie o walory artystyczne są one wysokie. Piszą autorzy tej miary jak: Tuwim, Porazińska, Brzechwa, Januszewska, Kownacka, Konarski, Szemburg-Zarembina i wielu innych.

Walory wychowawcze również są troskliwie traktowane i w szerokim zasięgu uwzględniane. Znajduje to poważny oddźwięk w listach z terenu do redakcji, w których mali korespondenci dzielą się ze swoimi kłopotami, troskami i radością. Realny wyraz akcji wychowawczej pism dziecięcych i młodzieżowych to przysyłanie paczek z odzieżą dla powodzian, to zrezygnowanie przez dzieci z należnej im premii w postaci kalendarza i ofiarowanie odpowiedniej sumy z tego tytułu przypadającej na ofiary powodzi. Wyniosło to znaczną, bo ćwierć miliona złotych kwotę.

Pisma dziecięce i młodzieżowe wydawane przez Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia“ nie posiadają charakteru elitarnego, są wybitnie demokratyczne, trafiają do przeciętnego dziecka — czytelnika, trafiają do dzieci świata pracy przede wszystkim. Nie idą też po linii najmniejszego oporu i rezygnują z łatwizny, jaskrawych efektów i tandety intelektualnej, pragną kształcić przyszłego

czytelnika pism codziennych, zawodowych na poważnych wzorach, dać mu okazję rozsmakowania się w dobrym piśmie i dobrej książce.

W tematyce uwzględniane są najaktualniejsze zagadnienia związane z nową rzeczywistością, oczywiście dostosowane do wieku, uwzględniające właściwości psychologiczne dzieci i młodzieży: przemiany gospodarcze, reforma rolna, unarodowienie przemysłu, Ziemię Odzyskaną, wysiłek odbudowy kraju itp. Redakcje tych pism mają szlachetną ambicję podejmowania i tak trudnych tematów jak budowanie pokoju, utrwalenie solidarności międzynarodowej, słowem tematyką tkwią w orbicie życia współczesnego. Jeśli idzie o bibliotekę dzieł pedagogicznych, to w akcji wydawniczej „Naszej Księgarni” jest wyraźny podział na dzieła pedagogiczne z zakresu metodyki, praktyki życia codziennego w szkole, dzieła które mają pomóc nauczycielowi w trudnościach, pomóc nauczycielowi niekwalifikowanemu, słowem jest to jakgdyby „doraźna pomoc” i książki przystosowane do poziomu Instytutu Ped. i uniwersytetu. Współpracują autorzy tej miary jak: Chałasiński, Sucho-dolski, Bałey, Nawroczyński, Kreutz, Hessen, Grzegorzewska i inni.

Instytutu Wydawniczy „Nasza Księgarnia” to dziecko Z.N.P., otaczane od początku wielką troskliwością i opieką przez Związek, jemu zawdzięczające swoje istnienie i mające oparcie o masy nauczycielskie całej Polski. Jeśli rozwój działalności „Naszej Księgarni” nie jest taki jakby należało, wynika to z trudności z jakimi walczą: brak maszyn drukarskich, brak papieru itp., które opóźniają termin ukazywania się czasopism, narażają na poważne straty i hamują działalność w zakresie najważniejszym: wydawania podręczników szkolnych.

POLSKIE SZKOŁY W ZAMKACH POKRZYŻACKICH

Miejska Rada Narodowa w Szczytnie ofiarowała dla Liceum Warmińsko-Mazurskiego dawny zamek pokrzyżacki w Szczytnie (sienkiewiczowski Jurand). Również do nowego Liceum należeć mają pewne obiekty w Kętrzynie i dawny zamek biskupów polskich w Lidzbarku Warmińskim.

KOMISJA DO SPRAW BYTU PRACOWNIKÓW OŚWIATOWYCH

W dniu 26 kwietnia w Ministerstwie Oświaty, pod przewodnictwem wicemin. Garnarczyka odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji do Spraw Bytu Pracowników Oświatowych, powołanej zarządzeniem Ministerstwa Oświaty z dn. 5.IV.1944 r., nr. 1047/47. W skład tej Komisji weszli: wicemin. W. Garnarczyk — przewodniczący, z Ministerstwa Oświaty dyr. departamentu E. Kuroczko, poseł na Sejm Ustawodaw-

czy, dr Jerzy Morawski, z Departamentu Nauki i Szkoln. Wyższego, Jan Buczkowski, z KCZZ, Jerzy Gallus, Doma-gała, z ramienia ZNP Władysław Ferenc, Stefan Pol i Cze-sław Tatarczuk.

Na pierwszym zebraniu rozważono sprawy ukonstytuowa-nia podkomisji, planu pracy, uposażeń i pragmatyki służ-bowej. Główny nacisk położono na szybkie i gruntowne prze-pracowanie tych zagadnień.

WYDZIAŁ OŚWIATOWY STRON. LUDOWEGO

Naczelny Komitet Wykonawczy S.L. (Warszawa, Baga-tela 14), powołał do życia **Wydział Oświatowy**. Program i za-kres prac Wydziału jest następujący:

Ogólna polityka oświatowa ze specjalnym uwzględnie-niem potrzeb wsi; prowadzenie Centralnej Szkoły Politycz-nej i Wojewódzkich Kursów Politycznych dla działaczy in-struktorów S. L.; redagowanie specjalnych dodatków w „Dzienniku Ludowym” i w „Zielonym Sztandarze”, poświę-conych sprawom oświaty i wychowania wsi; skupianie w szeregach S. L. jak największej liczby postępowych działaczy oświatowców i nauczycieli pracujących na wsi i tych w mia-stach, którzy są pochodzenia chłopskiego i pragną się po-swięcić pracy społeczno-oświatowej i politycznej dla wsi; powoływanie i uaktywnianie przy Komitetach S. L. terenowych Sekcji Nauczycielskich; organizowanie specjalnych konferencji, zjazdów, kongresów oświatowych nauczyciel-skich; koordynacja i komasacja ze względów ideowych i eko-nomicznych wysiłków i prac różnych instytucji społeczno-oświatowych, zajmujących się upowszechnianiem oświaty, kultury i akcją wychowania demokratycznego; podejmowa-nie specjalnych wydawnictw, mających na celu demokraty-zację nauczania i wychowania mas ludowych; zbieranie z te-renu całej Polski danych o stanie i pilnych, nagłych potrze-bach oświatowych w poszczególnych środowiskach Kół i Od-działów S.L.; pomoc w organizowaniu świetlic, bibliotek i kursów dla aktywnych członków przy poszczególnych Ko-lach i Oddziałach S. L.; obrona szkoły, nauczycieli, oświa-towców, działaczy chłopskich; ingerowanie u władz central-nych i lokalnych w sprawach upowszechnienia szkolnictwa, kultury wsi, czuwanie nad obsadą personalną szkół i admi-nistracji szkolnej w środowiskach wiejskich; poradnictwo samokształceniowe dla aktywnych działaczy S. L.

W skład Zarządu Wydziału Oświatowego wchodzi ob. ob.: W. Garnarczyk, Karol Kurpiewski, Jan Bednarz, Stefan Dybowski, Stanisław Podrygałło, Jan Aleksander Król, Mie-cysław Wysocki, Stanisław Cieślak.



SPRAWY ORGANIZACYJNE

NAUCZYCIELSKIE WCZASY WAKACYJNE

Wobec zbliżającego się okresu wypoczynku wakacyjnego i szczególnego zainteresowania się akcją wczasów, podajemy poniżej szereg informacji, dotyczących wczasów nauczycielskich w lipcu i sierpniu bieżącego roku. Uzupełnienie tych informacji względnie wszelkie bliższe informacje w sprawie projektowanych naszych no-wych wakacyjnych ośrodków wypoczynkowych zostaną podane w następnych numerach naszego organu oraz w specjalnym okólni-ku-prospekcie, który zostanie przesłany do Zarządów Oddziałów Po-wiatowych i Grodzkich Z. N. P. w końcu maja b. r. Oprócz poda-nych niżej, wszelkie więc ostateczne informacje w sprawie wczasów będzie można uzyskać w czerwcu w Zarządach Okręgowych i Oddzia-łów naszej organizacji.

ZGŁOSZENIA NA WCZASY

Pragnący skorzystać z wczasów, organizowanych w ramach Funduszu Wczasów Pracowniczych przez naszą organizację, winni wypełnić ustalony formularz zgłoszenia na wczasy i przesłać go do swoich Zarządów Okręgowych Z. N. P., które w granicach przy-znanych miejsc decydują o przyjęciu i wyznaczają turnusy wypo-czynkowe. Formularze powinny znajdować się w każdym ogniwie naszej organizacji. Zgłoszenia należy przysyłać na miesiąc przed wy-branym terminem turnusa wypoczynkowego. Wydział Wczasów i Turystyki Zarządu Głównego Z. N. P. po otrzymaniu z Okręgu zgłoszenia i przydziału, przesyła zgłaszającemu się skierowanie na wczasy i zaświadczenie na bezpłatny przejazd koleją do domu wy-poczynkowego i z powrotem.

Pożądane jest zgłaszanie się na wczasy po 2 osoby na każdy turnus z każdego powiatu. Dla większych ośrodków miejskich, prze-

mysłowych i fabrycznych przewiduje się większą ilość mogących skorzystać z wczasów. Zgłaszanie się z dziećmi oraz zgłaszanie do-rośliwych członków rodzin, jest na okres wakacyjny bezcelowy ponie-waż w lipcu i sierpniu mogą z wczasów, organizowanych w ramach Funduszu Wczasów Pracowniczych, korzystać tylko czynni nauczy-ciele i nauczycielki.

Dla Koleżanek i Kolegów pragnących skorzystać z wczasów razem z dziećmi projektuje się zorganizowanie ośrodka w pięknej, górzyściej okolicy, we wsi w stylu szwajcarskim w Głównym Potoku, 5 km od Międzylesia za Kłodzkiem. Informacje w tej sprawie będą podane do wiadomości po zorganizowaniu ośrodka. Za dzieci nie uzyskuje się dpłat za wczasy.

GDZIE WPLACAĆ WPISOWE?

Wpisowe 100 zł. należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. I-155 Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego z adnotacją: „wpisowe na wczasy”. Opłaty za pobyt na wczasach wpłaca się po przybyciu do domu wypoczynkowego w kancelarii domu.

WCZASY WYPOCZYNKOWO-LECZNICZE.

Celem umożliwienia Koleżankom i Kolegom leczenia się w uzdrowiskach, Wydział Wczasów i Turystyki Zarządu Głównego Z. N. P. organizuje od 1 czerwca b. r. w związkowych domach wy-poczynkowych w Krynic, Kudowej-Zdroju i Łądku-Zdroju trzyty-godniowe turnusy wypoczynkowo-lecznicze.

Pragnący skorzystać z tych turnusów winni dołączyć do zgło-szenia na wczasy świadectwo lekarskie z Ubezpieczalni Społecznej lub lekarza powiatowego, stwierdzające konieczność leczenia w jed-nym z wymienionych uzdrowisk.

Zaznaczamy, że wobec dużej ilości potrzebujących leczenia przedłużanie turnusu będzie niemożliwe nawet za pełną dzienną opłatą.

Wydział czyni starania w sprawie zorganizowania sezonowych, czynnych tylko w okresie wakacji, domów wypoczynkowych dla nauczycielstwa także w Busku, Iwoniczu, Cieclocinku, Solicach i Czerniawie-Zdroju. Informacje w sprawie uruchomienia tych domów będą podane do wiadomości po uzyskaniu odpowiednich na ten cel funduszy.

WCZASY W GÓRACH

Nasze związkowe domy wypoczynkowe w Zakopanem i w Szklarskiej Porębie są czynne przez cały rok z wyjątkiem listopada. Zgłoszenia na wczasy dwutygodniowe należy przysyłać według podanych wyżej informacji. Przedłużenie w lipcu i sierpniu turnusów wypoczynkowych będzie niemożliwe.

WCZASY NAD MORZEM

Dla spragnionych wypoczynku nad morzem będą czynne w lipcu i sierpniu nasze związkowe domy wypoczynkowe w Jastrzębiej Górze i w Międzyzdrojach na wyspie Wołyn za Szczecinem. Turnusy wypoczynkowe podobnie jak na wczasach w górach, trwać będą od 1 do 14 i od 16 do 30 lipca oraz od 1 do 14 i od 16 do 30 sierpnia. W miarę wolnych miejsc przedłużenie turnusu będzie możliwe za pełną dzienną opłatą. Turnus od 16 do 30 lipca w Międzyzdrojach zajęty będzie przez nauczycielstwo szkół specjalnych.

WCZASY „REZERWOWE“.

Dla Koleżanek i Kolegów, dla których zabraknie miejsc w naszych stałych domach wypoczynkowych lub też dla pragnących sko-

rzystać z wczasów nad jeziorami w wymienionych niżej miejscowościach, przewiduje się zorganizowanie turnusów wypoczynkowych w Ostródzie (woj. Olsztyńskie) i Lubniewicy (woj. Poznańskie — Ziemia Lubuska).

Informacje w sprawie tych ośrodków będą podane po uzyskaniu na ich uruchomienie odpowiednich funduszy.

WYCIECZKI WAKACYJNE

Ze względu na trudności komunikacyjne oraz duże koszty wyżywienia i noclegów, projektowane wycieczki w okresie wakacji nie dojdą do skutku. Informacje w tej sprawie zostaną podane w następnym numerze.

OPLATA ZA WCZASY

Jak już informowaliśmy, część opłaty przypadająca na korzystającego z wczasów za skierowaniem Wydziału Wczasów Z.N.P. wynosi w naszych związkowych domach wypoczynkowych od osoby 2.000 zł za dwutygodniowy, a 3.000 zł za trzytygodniowy, leczniczy turnus wypoczynkowy. Opłaty taksy klimatycznej i administracyjnej wpłaca się dodatkowo. Dopłaty do rzeczywistych kosztów utrzymania na wczasach, nie mogących przekraczać jednak 300 zł dziennie od osoby, dopłaca Fundusz Wczasów Pracowniczych. W pisowe w wysokości 100 zł pozostaje bez zmian.

Przy okazji zaznaczamy, że koszty utrzymania w prywatnych pensjonatach w niektórych uzdrowiskach wynoszą obecnie przeszło 1000 zł dziennie od osoby.

OGŁOSZENIA

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

Centrala: Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8, tel. 8.80-23,

POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

Podręcznik dla nauczycieli pod. red. J. SIERADZKIEGO

Zeszyt I K. GRZYBOWSKI — PRAWNO - USTROJOWE

ZAGADNIENIE WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA. — Cena zł 18.

Zeszyt II K. GRZYBOWSKI — PAŃSTWO WSPÓŁCZESNE

Cena zł 18.

Ządać we wszystkich księgarniach spółdzielczych i prywatnych.

„UCZ SIĘ RZEMIOSŁA“, nakład II. — poradnik dla młodzieży i wychowawców, zawierający opis wszystkich rzemiosł, zatwierdzony przez Min. Oświaty do użytku młodzieży wstępującej do zawodu. Książka niezbędna w każdej bibliotece uczniowskiej. Bardzo aktualna dla absolwentów szkół powszechnych. Cena dla szkół 50 zł, za zaliczeniem 65. Cena detaliczna 75 zł.

Instytut Oświaty Zawodowej w Toruniu, Katarzyny 9.

„Inscenizowane Sobótki“ — Aleksandra Widlarza i Wiktorii Drozdiewicz ułatwią urządzenie uroczystości Sobótek, Wianków. Cena 60 zł. Wysła: Kierownictwo Szkoły, Bierutów, Dolny Śląsk

O zatwierdzonych przez Kuratorium kursach korespondencyjnych, dających możliwość opanowania jęz. obcych osobom z prowincji zgłaszać się po informacje: Warszawa, ul. Bracka 18

Agaty Stefanowiczówny, Tarasyszki, wileńskie, poszukuje Klementyna Palczewskiego, Nowa Sól, szk. powsz., wrocławskie. Mam wiadomość.

Stanisława Witkova, wieś i p-ta Glinianka, pow. mińskomazowiecki, poszukuje Stanisławy i Jana z Krzemieniów (Warszawa, Żoliborz, Śmiała 21), oraz prosi b. więźniów obozu koncentr. w Stutthofie pod Gdańskiem o wieści i losie męża, Józefa Witka, z Augustowa.

Tomasz Rybka, Koźlebrody, Sierpc, poszukuje braci Jakuba i Franciszka z Sambora.

Kto zna adres Marii Żybskiej, nauczycielki? Ostatnio pracowała w Grudziądzu lub w Bydgoszczy. Maria Iwańczuk, szkoła, p-ta Kazimierza Wielka, pow. pińczowski.

Jadwiga Chodyńska poszukuje dyrektora gimnazjum w Kowlu Jana Górę lub profesorów: Kajetana Łukasiewicza, Mateusza Zarębińskiego, Józefa Łypkę, Kałabanowskiego dla stwierdzenia, iż wyżej wym. złożyła egzamin dojrzałości w 1934 r. Zgłoszenia nadsyłać: Jadwiga Kaczyńska, Szk. Powsz. Łomazy, powiat Biała Podlaska.

Gimnazjum Spółdzielcze w Kolbieli zaangażuje dyrektora i nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących, zawodowych. Oferty z życiorysem adresować do Dyrekcji p-ta Kolbiel.

Kol. Adam Małysa, nauczyciel, obecny adres: P. C. B.O. 260/85, G.P.O. London, E.C.1, ostatni adres w Polsce: Kuty koło Krzemieńca na Wołyniu, poszukuje Olgi Wawrówny, nauczycielki. Ostatni znany adres w Polsce: Piszczatynce, pow. krzemieniecki, Wołyn, w kwietniu 1940 r. pracowała tam jako nauczycielka.

Marii Tomaszewskiej, nauczycielki, Lwów, ul. Klaszyńska 11, poszukuje Wanda Laurotiewicz, Gdańsk—Wrzeszcz, Kościuszki 90.

Adres gimnazjum ZNP w Lubniewicy. Koedukacyjne gimnazjum ZNP w Lubniewicy, p-ta loco, powiat sulciński, woj. poznańskie.

Cennik ogłoszeń: kolumna 40 tys. zł, 1/2 kolumny 20 tys. zł, 1/4 kolumny 10 tys. zł, 1/8 kolumny 5 tys. zł, 1/16 kolumny 3 tys. zł. poszukiwanie rodzin 10 zł za wyraz, inne pozukiwania i ogłoszenia drobne 250 zł za wiersz. Należność wpłacać z góry na konto Zarządu Głównego ZNP w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego nr 50 albo w PKO nr I-155 z zaznaczeniem na odwrocie: „Należność za ogłoszenie“.

Rekopisów redakcja nie zwraca.

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski“ bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Za Komitet Redakcyjny — Stanisław Brzozowski

Wydawca w imieniu ZNP — Tomasz Szczuchura.

Drukarnia nr 2, „Czytelnik“, Marszałkowska 3/5.

B-32403